Nr. 142. — **Rocznik XXIII.** **Niedziela, 24 czerwca 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i Austryi kwartalnie

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszéj

marek 4,

z odnoszeniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet pod rubryką Abth. II. t. 57.

Poznań, 23 czerwca.

Z bieżącéj chwili.

Sytuacya we Włoszech mimo uspokajających depesz ciągle jeszcze niepewna. Przeciwnicy Crispiego nie zdołali wprawdzie utworzyć gabinetu, któryby miał gwarancye trwałości, ale sterane stósunki parlamentarne także gabinetowi Crispiego nie rokują długiego żywota, a co najmniéj, nie oszczędzą mu trudności i walki rozpaczliwéj. Opozycya już rozpoczęła atak przeciw pozycyi Crispiego i projektom finansowym jego kanclerza skarbu, a niebawem przekonamy się, czy entuzyazm, wywołany szczęśliwem ocaleniem Crispiego, był więcéj, aniżeli słomiany i czy ma jakąś trwałą wartość polityczną. Jak dzisiaj rzeczy stoją, wolno o tem wątpić, czy projekty reformatorskie Crispiego znajdą w parlamencie większość. Przyjaciele prezesa ministrów utrzymują, że ten negatywny rezultat jest jedynie skutkiem braku ofiarności. Zdaje się nam, że zarzut ten nie jest uzasadniony. Ofiarnym może być ten, kto coś posiada. Biedne zaś Włochy nie mają z czego zdobyć się na ofiarność. Wobec tego, jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że po zażegnanem dopiero przesileniu ministeryalnem, Włochy wnet będą miały nowe.

Z ewentualnością tą liczą się już niektóre dzienniki trójprzymierzowe i dla tego widzą tylko jedno wyjście z zagmatwanéj sytuacyi. A polega ono w tem, by Crispiemu udzielić żądanego pełnomocnictwn jeneralnego z władzą dyktatorską, któreby go upoważniało do bezpośredniego zadekretowania tych oszczędności i podatków, które uznaje za konieczne, a których mu parlament odmawia. Czy Włochy byłyby w stanie wytrzymać tego rodzaju radykalną kuracyą, nad tem się włoscy przyjaciele nie zastanawiają. To ich tez nic nie obchodzi. Z pewnego punktu widzenia można to stanowisko zrozumieć. Nie da się zaprzeczyć, że dzisiejsze finansowe położenie Włoch i wszystkie kłopoty są wynikiem polityki prowadzonéj konsekwentnie od lat kilkunastu. Od czasu, kiedy Włochy wzniosły się do rzędu wielkiego mocarstwa europejskiego, zaczęły się dla nich kłopoty finansowe. Na razie jednak spełniają one lojalnie swoje zobowiązania wobec trójprzymierza, rzecz więc jasna, że sojusznicy pragną utrzymania dotychczasowego kierunku politycznego Włoch.

Ajencya bałkańska donosi, że Jacobsohn, ów były ajent rosyjskiego rządu, który dostarczył „Swobodzie“ głośnych w swoim czasie dokumentów, jaskrawo ilustrujących politykę Rosyi na półwyspie bałkańskim, został aresztowany przez władze bułgarskie. Natychmiast po dymisyi Stambułowa, Jacobsohn postanowił wyjechać z Bułgaryi, i udał się w tym celu do Ruszczuku, aby tam wsiąść na okręt, odpływający do Carogrodu. W Ruszczuku został aresztowany, a przy rewizyi jego rzeczy znaleziono podobno także owe słynne dokumenta. Jacobsohna przewieziono do Zofii, gdzie został puszczony na wolność, nie pozwolono mu jednak wyjeżdżać z miasta. Wiadomość powyższa budzi przypuszczenie, że Stoiłow pragnie użyć Jacobsohna dla skompromitowania swego poprzednika. Sprawa dokumentów „Swobody“ nie została i nie mogła być należycie wyświetlona. Stambułow użył ich dla swych celów, a mianowicie dla przekonania Bułgarów, jakie były względem nich zamiary Rosyi. Działając tak był on zupełnie w swem prawie, jako polityk i jako patryota. Jeżeli obecny prezes gabinetu zajdzie tak daleko w swéj chęci przypodobania się Rosyi, że wydając tajemnice urzędowe będzie usiłował rzucić jakiś cień na działalność swego poprzednika, to postępowanie takie będzie niezawodnie zarówno nieszlachetne, jak i nierozsądne. Stambułow położył zbyt wielkie zasługi około Bułgaryi, aby poniżanie jego polityki mogło wyjść na korzyść ludziom, którzy po nim objęli ster władzy w Zofii. Jeżeli Stoiłow da się zbyt daleko unieść stronniczym namiętnościom i rosyjskim sympatyom łatwo może Bułgaryą narazić na nowe i zgubne wstrząśnienia.

* *Paryzki „Monde“* zamieszcza następującą, ciekawą korespondencyą o wrażeniach, jakie wywołały w Królestwie Polskiem ostatnie wypadki. Korespondent pisze między innemi:

„To też Encyklika, którą Ojciec św zwrócił do nas, aby „nas wzmocnić i nas pocieszyć“, jak to mieliśmy szczęście słyszeć z własnych ust Jego, zdaje się też istotnie przynosić nam widoczną ulgę wśród wielkich nieszczęść, które nas spotykały dotąd.

Wbrew wszystkim przewidywaniom, pisma warszawskie otrzymały wreszcie pozwolenie na ogłoszenie Listu do Biskupów polskich a drobni tyrani, którzy byli dumni z tego, że usunęli samą nazwę Polski, zastępując ją określeniem *kraju nadwiślańskiego*, teraz patrzą z niemą nienawiścią na to, jak ludność katolicka z wzruszeniem odczytuje wyrazy nadziei i pokoju, wystósowane przez Namiestnika Chrystusowego do „Biskupów *Polski*.“ Nominacyą pana Izwolskiego na stanowisko ministra rezydenta przy Watykanie uważają Polacy wszyscy jako nowe zwycięztwo przemądréj i umiarkowanéj polityki Papieża Leona XIII.

Wszystko, co było w dotychczasowem stanowisku pana Izwolskiego przejściowem, ułatwiało do pewnego stopnia Rosyi ociąganie się i sztuczki dyplomatycznéj jéj akcyi, którą przywrócenie stosunków o normalniejszym charakterze wyświecą wreszcie i uregulują.

Nie przeceniając korzyści bezpośrednich i prawdopodobnych z téj nominacyi, nie spodziewając się głośnéj zmiany w polityce rosyjskiéj w obec Polaków katolików, uznajemy wszelako, że położenie się polepszyło. Jeżeli to prawda, że inicyatywa do téj decyzyi wyszła od samego cara i że była następstwem rzezi w Krożach, to możemy się spodziewać lepszéj przyszłości i oczekiwać przynajmniéj jakiegoś zawieszenia broni w prześladowaniu, które dotykało tak religii naszéj, jak narodowości.

Obecność w Rzymie mgra Kozłowskiego, Arcybiskupa metropolity mohylewskiego, jednego z najznakomitszych członków polskiego episkopatu po tylu latach, w których zabronionem było duchowieństwu polskiemu składać hołd u grobu Apostołów, jest także znakiem pocieszającym korzyści, uzyskanych przez Papieża osobiście u cara Aleksandra III, który nieusposobiony do przyjmowania zewnętrznych wpływów, jednakże uchyla czoła w obec wysokiéj mądrości Głowy Kościoła rzymskiego i zdaje się być gotów do udzielenia na jéj słuszne żądanie nieco więcéj swobody sumienia nieszczęśliwym katolikom w Polsce.“

Rezolucye

II-go katolickiego wieca dla ludności polskiéj pod panowaniem pruskiem

odbytego w Poznaniu w dniach 3, 4, 5 i 6 czerwca rb

IV.

Rezolucye sekcyi socyalnéj.

Rezolucye w sprawie wychodźtwa.

1. Drugi wiec katolicki ostrzega przed wychodźtwem do Ameryki jako zgubnem pod względem moralnym i materyalnym, a w obec nieustającego wychodźtwa pragnąc ulżyć doli wychodzców poleca Towarzystwo św. Rafała w Hamburgu i Bremie i jego mężów zaufania, na których zwracanie uwagi wychodzcom — robotnikom uważa za czyn prawdziwej miłości chrześciańskiej bliźniego.

2. Drugi wiec katolicki wyraża ubolewanie swoje z powodu wielkich szkód duchownych jakie odnoszą robotnicy polscy i robotnice wychodzący na prace do prowincyi zachodnich i poleca pracodawcom

aby uwzględniali tych z wychodzców, którzy po prace się zgłoszą, a w szczególności, aby tak Duchowieństwo jak i Obywatelstwo poparło dążności i prace Bractwa św. Izydora.

Rezolucye w sprawie potrzeby wytworzenia się u nas małej wasności ziemskiej.

1. Drugi wiec katolicki w Poznaniu wyraża przekonanie:

że osadnictwo krajowe, jako środek prowadzący do utwierdzenia pojęć o własności, zgodnie z zapatrywaniami wyrażonemi w Encyklice „revum novarum“ jest najskuteczniejszym czynnikiem zwalczającym socyalizm.

2. Drugi wiec katolicki w Poznaniu wyraża żądanie:

a) W obec społeczeństwa

aby sprawa osadnictwa krajowego na podstawie prawodawstwa rentowego przez nasze Towarzystwa rólnicze i Kółka włościańkie była popieraną: przewszystkiem przez objaśnianie włościan o potrzebie tworzenia nowych gospodarstw mniejszych i o znaczeniu w obec tej potrzeby rentowego prawodawstwa.

b) W obec rządu

aby reprezentacye nasze parlamentarne postarały się u rządu o usunięcie pozostałych przeszkód i trudności, które rozwój osadnictwa krajowego i instytucyi rentowej wstrzymują.

Rezolucye w sprawie święcenia niedzieli i świąt.

Drugi wiec katolicki w Poznaniu zaznacza zgodność z kierunkiem nowszego prawodawstwa, które coraz więcej zmierza do ścisłego przeprowadzenia zasady święcenia niedzieli i świąt w duchu przykazań Bożych i przepisów kościelnych.

1. Drugi wiec katolicki w Poznaniu wyraża przekonanie,

że prawnie ustanowiony odpoczynek w niedziele i święta winien być w całej Rzeszy niemieckiej jednolicie rozciągniętym na szynkownie, a przynajmniej w czasie głównego nabożeństwa, sprzedaż gorących trunków powinno być wszędzie zakazaną.

2. Drugi wiec katolicki w Poznaniu uznaje za pożądane,

aby ruch towarowy na kolejach żelaznych w niedziele i święta był o ile możności ograniczonym.

Rezolucye w sprawie potrzeby uznania obcej własności.

1. Zważywszy, że zasady chrześciańskie powinny wnikać w życie publiczne i prywatne, a w obec pożałowania godnego faktu, że mianowicie w stosunkach wynikających z walki o byt, rozszerza się i utrwala zasada, że silniejszy i przebieglejszy ma prawo wyzyskiwać słabszego i prostodusznego

II wiec katolicki w Poznaniu potępia tę zasadę i przyznaje się do przeciwnej, z której wynika, że wszelki wyzysk bliźniego jest tak samo niemoralnym objawem braku poszanowania dla obcej własności, jak zwykłe oszustwo.

2. Zważywszy, że brak poszanowania obcej własności występuje w naszem społeczeństwie w różnych objawach,

II wiec katolicki w Poznaniu zaleca, iżby jak przeciwko pijaństwu działa się za pomocą stowarzyszeń wstrzemięźliwości, tak celem tępienia wyżej wspomnianych objawów obmyślano właściwą a poszczególną akcyą moralną, którąby skutecznie poprzeć mogła środki dotychczasowe, jakiemi w tymże kierunku działają Kościół i Państwo.

„O inspekcyi szkólnéj.“

(Ciąg dalszy.)

Ostatni peryod od ustawy o inspekcyi szkólnéj aż do ostatnich czasów.

Ustawa dotycząca inspekcyi, nauki i wychowania z dnia 11 marca 1872 r.

Tekst ustawy. My Wilhelm z Bożéj łaski król pruski itd., wykonując artykuł 23 konstytucyi z dnia 31 stycznia 1850 r., rozporządzamy za zgodą obydwóch Izb sejmu, za zgodą monarchii, co następuje: Inspekcya nad wszystkiemi szkołami prywatnemi i publicznemi przystoi państwu. Odpowiednio do tego działają wszystkie władze i urzędnicy, którym tę inspekcyą powierzono, z polecenia państwa. Mianowanie inspektorów lokalnych i powiatowych i rozgraniczenie ich okręgów należy do państwa samego.

Motywa ustawy opiewają:

Celem przeprowadzenia tego przepisu musi państwo mieć prawo mianowania organów dla inspekcyi szkólnej bez skrępowania za pomocą ograniczających przepisów. Chwilowy stan ustawodawstwa nie odpowiada, co się tyczy szkół niższych, tym wymaganiom. Tak prawo krajowe § 12 i następne tytułu 12 części II, jak i ustawy prowincyonalne dają duchownym miejscowym a w szerszym zakresie superintendentom, dziekanom itd. obok obowiązku także prawo dozorowania szkół niższych w charakterze inspektorów lokalnych i powiatowych. Wobec tego domagał się już ostatni sejmowi 1869/70 przedłożony projekt ustawy szkólnéj wyraźnie *dla państwa* prawa mianowania powiatowych inspektorów szkólnych.

Obecnie jest ta potrzeba jeszcze ogólniejszą i gwałtowniejszą. Państwo chcąc spełnić swoje zadanie w szkole, musi mieć władzę stworzenia organów własnego wyboru nie tylko na stopniu inspekcyi powiatowéj, lecz już na stopniu inspekcyi lokalnéj.

Z rozpraw sejmowych nad tą ustawą wyjmuję następujące szczegóły. Ze sprawozdań komisyi szkólnéj sejmu o petycyach: Biskupi pruscy uważają w przepisach projektu ograniczenie historycznych i konstytucyjnych praw Kościoła i jego wpływu na zakłady naukowe, niebezpieczeństwo ciężkich zatargów duchowieństwa z własnem sumieniem i z wolą przełożonych, zerwanie węzła pomiędzy Kościołem a szkołą, zasadniczy krok naprzód na drodze do szkoły bezwyznaniowéj, najwyższe niebezpieczeństwo dla chrześciańskiego wychowania i wykształcenia młodzieży i pokrzywdzenie naturalnych praw rodziców.

W licznych petycyach ewangelickich duchownych, dozorów kościelnych i szkólnych występuje projekt ustawy jako pogwałcenie historycznych, konstytucyjnych i politycznych praw Kościoła, jako niesprawiedliwość i upokorzenie tychże, jako ograniczenie wykonania niezawisłych od polecenia państwa duchownych obowiązków duchowieństwa.

Na posiedzeniu Izby sejmowéj w lutym 1872 roku powiedział dep. Reichensperger: Wyraźnym celem projektu rządowego jest oderwanie szkoły ludowéj od dotychczas łączącego ją z Kościołem węzła. Zdaje mi się, że w ogóle wewnętrzna nietrwałość i niegodność podobnego oderwania szkoły od Kościoła stała się tak ogólnie przyjętym aksyomatem, tak bardzo zasadą publicznego sumienia chrześciańskiego ludu w Prusach a nawet w Niemczech, nietylko od dziesiątek lat, ale od setek lat, że właściwie zbyteczne tu są słowa na podtrzymywanie téj zasady... Mojem zdaniem ustawa nie przedstawia żadnéj w ogóle zasady, reprezentuje tylko brak zasad, porzucenie zasad, które się wyznawało przez życie... Sądzę, że interes państwa conajmniéj tak samo jak interes wszystkich pojedyńczych stowarzyszeń religijnych wymaga utrzymania istniejącego stanu rzeczy. Jeszcze dzisiaj bowiem wydaje mi się prawdą, co w starożytności powiedział Plutarch, że daleko łatwiéj zbudować miasto lub państwo w powietrzu, aniżeli bez podstaw religii. Jeśli atoli religia może być krzewiona wśród ludu tylko za pośrednictwem Kościoła, natenczas nie pojmuję, jak można myśleć o oderwaniu szkoły od Kościoła i tegoż organicznego związku... Przy téj sposobności z całą żywością staje mi w pamięci, co w 1850 r. powiedział obecnie panujący król pruski, ówczesny książę pruski, do ówczesnéj deputacyi Izby sejmowéj, któréj członkiem i ja byłem. Było to, gdy powrócił z badeńskiéj wyprawy i wonczas powiedział monarcha wzruszającemi słowami, że jako ostatnią najgłębszą przyczynę zupełnego państwowego i społecznego rozkładu w Badenii uznał nie co innego, jak odłączenie szkoły od Kościoła, jak zdechrystyanizowanie szkoły.... W 1863 r. komisya naukowa wyraziła się w tym sensie, że jako głównéj zasady w ustawie szkólnéj trzymać się należy i przeprowadzić zdanie: „inspekcyą szkólną i administracyą szkolnictwa należy zorganizować w ten sposób, aby interesa i prawa gminy i państwa, jako też Kościoła były zapewnione.“ Wówczas w referacie wyraźnie zaprotestowano przeciwko temu, aby wszechwładzę państwa można było przenosić na szkołę.... Co do wewnętrznych następstw przyjęcia podobnéj ustawy, to sądzę, że zasada tego projektu dąży do szkoły bezwyznaniowéj i w danym razie bezreligijnéj... Bezwyznaniowa szkoła jest już przecież w programie bardzo wpływowego i szeroko rozgałęzionego stronnictwa a za niem stoją także tacy, którzy żądają szkoły bez religii, natomiast wyznanie wiary traktują jako rzecz prywatną i chcą ją cofnąć do zakrystyi... Sądzę, iż mogę razem z panami uznać, że całe ostrze téj ustawy jest zwrócone przeciwko duchowieństwu katolickiemu..

W téj saméj kwestyi przemawiał także ś. p. Windthorst mniéj więcéj, jak następuje: Dni, w których żyjemy, są nadzwyczaj ważne. Oznaczają one zwrot w wewnętrznym rozwoju Prus i Niemiec, głęboki i zgubny, jakiego nie było w żadnym czasie. Państwa niemieckie opierały się dotąd głównie na zasadzie monarchiczno-chrześciańskiéj. Stojąc na téj zasadzie, niemieckie państwa stawiały czoło wszystkim burzom, jakie przychodziły z wewnątrz i zewnątrz... Co do zasady chrześciańskiej, to stwierdza się ona w wychowaniu religijnem i kościelno-wyznaniowem niemieckiego ludu. Kościół w Niemczech założył szkołę, on to utrzymywał szkoły i w nich doprowadził lud do tego stopnia oświaty, na jakim się dziś znajduje. Panowie sądzą dzisiaj, że lud nie potrzebuje osobnego Kościoła, państwo samo jest zdolne zastąpić i lepiéj spełniać to, co dotąd czynił Kościół, dla tego państwo, jeżeli pójdzie za tą propozycyą ustawy, wyrzuci po prostu Kościół ze szkoły, którą tenże założył i która wedle sądu bardzo znacznéj większości do niego należy, jakkolwiek nie powiedziano, kto w szkole ma zastąpić Kościół. M. P. dzielę zdanie pana posła Reichenspergera, że skuteczne wychowanie jest wprost niemożliwe bez podstawy religii. Zasady religii muszą, zwłaszcza w szkole ludowej, o którą tu głównie chodzi, wszystko przenikać. Jeżeli usuniecie Panowie, jak tego chcecie rzekomo w większości, Kościół ze szkoły, natenczas zapytuję: Kto obejmie naukę religii? Czy państwo posiada po temu zrozumienie? Czy państwo ma odpowiednie organa? Jeżeli panowie tak sądzicie, to zażądałbym nowego katechizmu państwowego. — Państwo, które ze swéj natury, jak powiedziano, nie posiada ani uzdolnienia, ani organów do udzielania nauki religii, musi koniecznie, gdy usunie Kościół, jak się to dzieje zasadniczo, stać się państwem bezwyznaniowem, bezreligijnem, państwem bez Boga, lub samo będzie Bogiem tu na ziemi... Jakaż zachodzi potrzeba, aby przeciw dawno uzasadnionym prawom i przeciw konstytucyi występować, jak tego żąda projekt? Czy może szkoły nasze nic nie warte? Pan poseł Richter z wielkim zapałem wygłosił ich pochwałę... w innych państwach, gdzie się zajmują ustawodawstwem szkól

nem, znalazła wielokrotnie uznanie szkoła, jak ona obecnie działa. Ale, Mości Panowie, to jest szkoła która istnieje teraz, to nie jest szkoła bezwyznaniowa, jaką chcecie teraz zaprowadzić w zasadzie. Jestem przekonany, że owoce wychowania już nie będą te same... Skoro jednakże szkoły są tak doskonałe, jak temu nikt nie zaprzeczył, że niemi są, to dla czegoż, pytam, mamy je zmieniać? Pozostańmyż przy nich i czekajmy, dopóki się nie pokaże, że szkoła już taką daléj pozostać nie może. Pytam daléj: W czem zawinił Kościół, że go chcecie usunąć z dziedziny, którą on sam stworzył?... Rząd przeciw Kościołowi nie podniósł żadnych zarzutów... Wreszcie czem zgrzeszyli duchowni, że ich chcecie traktować w ten sposób? I co do tego rząd milczy...

Ś. p. Mallinckrodt także wystąpił w obronie praw Kościoła do szkoły. Postawiono pytanie — mówił on — między innemi, czy dozwolonem jest na mocy konstytucyi wydawać podobnie fragmentaryczną ustawę, fragmentaryczną co do systemu, zawartego w konstytucyi, a co do mnie podnoszę jak najpoważniejsze zarzuty przeciwko potwierdzeniu tego pytania. Pominąwszy ten punkt, jedno zawsze pozostanie pewnem. Uporządkowanie jednego pojedyńczego punktu musi bądź co bądź pozostać w obrębie systemu konstytucyi; systemem konstytucyi atoli jest ten, aby uwzględnić wszystkie czynniki, interesowane w szkole i wyrównać rozmaite żądania między sobą. Konstytucya stawia wolność nauczania i nauczycieli na czele, pozwala na przymus szkólny, lecz łagodzi go przez swobodę ruchu, jakiéj udziela rodzicom i ogranicza go przez zasadę wolności nauki, na mocy któréj wolno każdemu, kto posiada uzdolnienie techniczne i moralne, udzielać nauki i tworzyć zakłady. System ustanawia nadzór państwa nad wszystkiemi zakładami naukowemi, zaznacza państwowy charakter szkoły; ale M. Panowie, system przez nadzór pojmuje nie inspekcyą wykluczającą wszelki inny nadzór, lecz w tym kierunku znowu daje system konstytucyi rękojmią w zwróceniu uwagi na prawo Stowarz. religijnych do kierowania nauką religii, na prawo gmin do kierowania sprawami zewnętrznemi a w artykule 15, o ile zakłady naukowe należą do Kościoła, przekazuje temuż samodzielne w nich kierownictwo. A jakież w obec tego systemu stanowisko zajmuje projekt? Ignoruje wszystkie czynniki współrzędne, które stoją w obec inspekcyi państwowéj, rozciąga pojęcie dozoru państwowego w sposób, który nie zważa na myśl konstytucyi, jak ją pojmowano pierwotnie wedle licznych świadectw przy rewizyi konstytucyi, mianowicie wedle świadectw ówczesnego ministra kultu Ladenberga. Projekt pomija wszystkie inne artykuły konstytucyi jako prawo martwe i niszczy równocześnie wszystkie przepisy dawniejszego stanu prawnego, istniejącego dziś jeszcze pod względem kwestyi nadzoru i na téj tabula rasa kwestyi inspekcyi stawia tylko wykonanie artykułu 23 konstytucyi w ten sposób, że z pierwotnego nadzoru, jaki państwo miało rozciągać nad całem szkolnictwem przez swoje organa, który dawniejszy minister kultu Ladenberg nazwał wyższym nadzorem — ma pozostać tylko nadzór wyłączny i to inspekcya nieunormowana prawnemi przepisami lub rozporządzeniami, jakie dotąd bywały miarodawczemi, lecz prawo nadzoru, które czyni zależnem od dobréj woli rządu, o ile tenże zechce lub nie zechce zważać na przepisy istniejące oddawna. M. P. taką ustawę nazywam po prostu ustawą, która co do nadzoru w szkole głosi dyktaturę... Dokąd rząd zmierza i dokąd dojdzie? To są dwa pytania, na które nie umiem odpowiedzieć, lękam się atoli, że odpowiedź, jaką da przyszłość, wypadnie bardzo rozmaicie przy obydwóch pytaniach. Wyjście mogłoby być całkiem inne, aniżeli to, które miano na oku przy początku...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O potrzebie
wytworzenia się u nas małéj własności ziemskiéj.

Referat Sew. Chełkowskiego,
miany na Wiecu katolickim w Poznaniu.

(Ciąg dalszy.)

Do tego przyczynił się jeszcze i ten fakt, że równocześnie z uwłaszczeniem włościan, właściciele wielkiéj własności:

1) przez utworzenie ziemstwa kredytowego,
2) przez kapitały osiągnięte za regulacyą,
3) przez stósunkowo w owym czasie korzystne konjunktury dla rólnictwa,

ujrzeli się panami znacznych zasobów finansowych i za pomocą tychże, w pierwszéj połowie bież. stulecia, znaczną część własności włościańskich wykupili [5]).

Jeżeli w takiem położeniu rzeczy, wielkopolskie włościaństwo nie upadło i chociaż zdziesiątk o wane, dotychczas się trzyma, komuż przypisać należ zasługę?

Po prostu *samopomocy* społeczeństwa naszego.

Klasa wykształceńsza, szlachta i inteligencya, widząc opuszczenie młodszego brata, podała mu dłoń własną choć słabą do pomocy, usiłując po dziś dzień, wszelkiemi sposobami pobudzać ducha włościan do samodzielności, wyrabiać w nim potrzebę oświaty i postępu a mianowicie w sprawach rólnictwa i gospodarstwa domowego. [6])

Nie ulega wątpliwości, że usiłowania te nie pozostały bez skutku i że od czasów uwłaszczenia stan materyalny i moralny włościan naszych znacznie się podniósł, że dobrobyt i oświata się wzmogły. Pierwszą i największą zasługą w tem naszemu włościaninowi samemu przypisać należy, ale zaprzeczyć nie można, że i wyższe warstwy społeczne, a mianowicie duchowieństwo i właściciele większéj własności ziemskiéj przez instytucye „Kółek włościańskich“ i w ogóle przez pracę nad ludem, znacznie do dzieła tego się przyczynili.

Tak się rzecz ma z naszym ludem. Zapytajmy teraz, jak się w tym samym czasie, ukształtowały stósunki naszéj większéj własności ziemskiéj.

Rozwój stósunków ekonomicznych, naszéj większéj własności ziemskiéj, nie był tak pomyślnym. Nie mogę tu wyliczać wszystkich czynników, które się na to złożyły. Przytoczę tylko jeden, który już na samym wstępie zaznaczyłem a tym jest, przesilenie rolnicze.

Przesileniem rolniczem nazywamy stan ekonomiczny kraju, w którym znaczna część rolników wskutek niedostatecznego zysku z produkcyi rolnéj, w ekonomicznéj swéj egzystencyi jest zagrożoną. — Przesilenie takie mogą wywołać różne czynniki, jak klęski elementarne, brak zasobów pieniężnych i wynikający z tego brak kredytu, albo téż jak obecnie, trudność zbytu i połączone z tém nizkie ceny na produkta rolnicze.

Że przesilenie obecnie panuje i to od dość dawna, tego dowodzą następujące fakta, nie ulegające zaprzeczeniu.

1) Obniżka wartości ziemi i połączona z tem obniżka czynszów dzierżawnych.

2) Wielka ilość upadłości majątkowych ziemskich.

3) Wzrastające obdłużenie ziemi.

4) Ogólne skargi rolników na zniżkę dochodu czystego z ziemi, które dają się słyszeć i stanowią przedmiot obrad na kongresach i zebraniach rolniczych i w Izbach prawodawczych [7]).

Możnaby mi teraz może zarzucić, że z przesileniem rolniczem ma tak samo własność włościańska do walczenia, że przeto fakt przesilenia rolniczego nie tłomaczy jeszcze niczego. Na możliwy tedy ten zarzut, przytaczam słowa dr. T. Kalksteina, który w pracy: „Położenie nasze a ustawa o kolonizacyi niemieckiéj“, taką w téj kwestyi daje odpowiedź:

„Nie ulega wątpliwości, że czynniki przesilenia ogólnéj natury, jak stan targów światowych i środki komunikacyjne, nie są bez wpływu na gospodarstwa włościańskie. Jednakże oddziaływanie to, osłabione jest znacznie, ekonomicznemi warunkami gospodarstwa włościańskiego.

Gospodarstwo włościańskie nie produkuje tyle, co wielki majątek ziemski, a zastosowuje się lepiéj do potrzeb konsumcyi, zna dokładniéj siłę konsumcyjną swoich odbiorców, bo włościanin sam dla siebie jest największym konsumentem.

Dla tego przesilenie targów świata nie rani go tak boleśnie, jak wielkiego właściciela, skazanego na targowisko międzynarodowe. Koszta produkcyi u włościanina również nie przekraczają tak łatwo granic opłacania się, bo jego środki materyalne nie pozwalają na prowadzenie tak kosztownego gospodarstwa, do jakiego doszedł wielki właściciel, w celu absolutnego rozszerzenia produkcyi.

Podczas gdy właściciel wielkiéj własności, jeżeli chce się utrzymać, musi mieć zawsze zysk czysty z ziemi, chociażby tylko opłacający koszta produkcyi i utrzymania, gospodarz włościański w ciężkich czasach z zysku tego zrezygnować może, bo on sam w swéj osobie, na swéj włości, jest panem i robotnikiem, i w najgorszym razie może się zadowolnić zarobkiem za swą pracę“.

Punkt który obecnie poruszyłem tyczy się wyłącznie produkcyi rolniczéj i stanowiska wielkiéj i małéj własności w obec przesilenia. Kwestya jest przez to poruszona z punktu widzenia ściśle ekonomicznego. Ale jest, prócz tego, inny jeszcze wzgląd przemawiający za małą własnością ziemską, a mianowicie wzgląd społeczny.

W nauce o gospodarstwie społecznem, zyskała zasada uznanie, że społeczeństwo powinno dbać nie tylko o jak największą wytworczość ekonomiczną swego kraju, ale także, o normalny udział w niéj poszczególnych warstw społecznych. Chociaż tedy dowiedzionemby było, że wielka własność ziemska nie tylko absolutnie, ale i relatywnie więcéj produkuje i nie tylko absolutnie, ale i relatywnie, w lepszych znajduje się warunkach, jak mała własność, to jeszcze ten sam jeden fakt nie przemawiałby, za wyłączną wielką własnością ziemską.

Nie sama bowiem wysokość narodowego dochodu i narodowego mienia stanowi o tem, w jakiem położeniu ekonomicznem ludność tego narodu się znajduje, przedewszystkiem zaś wielka jego masa, to jest klasy uboższe. Znaczny kapitał narodowy i dochody z niego, zarazem zaś taki podział, żeby także licznéj warstwie ludności uboższéj starczyło na zaspokojenie uprawnionych potrzeb i aby te warstwy miały przystęp do najważniejszych zdobyczy cywilizacyjnych i narodowych, powinno być dążnością i celem ekonomicznego rozwoju społeczeństwa [8]).

Jesteśmy zresztą w tem położeniu, że interes nasz ekonomiczny, schodzi się z interesem społecznym.

Jeżeli bowiem uznamy za pewnik, że kryzys rolnicza obecna polega w znacznéj części, na nadmiernéj produkcyi, czyli innemi słowy, na temże podaż przewyższa popyt, te jednym ze środków zaradczych byłoby podwyższenie siły konsumcyjnéj miejscowéj. Przyczyniłoby się zaś do tego, gdyby te nasze warstwy społeczne, które dzisiaj w wędrówce po za krajem szukają poprawy losu pozostały u nas i siłę swéj pracy i swych zasobów pieniężnych użyły na to żeby w dzielnicy swojéj ojczystéj, pożądane warunki bytu sobie zdobyć.

Tymczasem dla rolniczéj ludności naszéj głównym powodem emigracyi, była trudność nabycia kawałka ziemi na własność.

Wiadomą jest rzeczą, jaka dysproporcya zachodziła u nas, pomiędzy cenami ziemi w małych parcelach, a cenami ziemi wielkiéj własności. Popyt bowiem na małą własność znacznie był większym, jak na wielką. Ponieważ prócz tego włościanin swego kawałka ziemi w ogóle niechętnie się pozbywa, przeto nabywanie małéj własności ziemskiéj było bardzo utrudnione.

Tymczasem prawodawstwo pruskie, szczególnie począwszy od r. 1845, stało tworzeniu nowych osad włośsiańskich na przeszkodzie. Prawa z roku 1845, 1850 i 1853 wprowadziły w praktykę t. zw. system koncesyjny, tj., że miejscowe władze mogły powstanie nowéj osady bez podania powodów zabronić. Prócz tego prawo to przepisywało, że przed uregulowaniem podatków i ciężarów gminnych, szkólnych i kościelnych zakładać nowych osad nie było dozwolonem. Przepis ten okazał się, przy znanym formalizmie i biurokratyzmie władz pruskich administracyjnych, tak utrudniającym i przewlekającym sprawę, że równał się prawie zakazowi tworzenia nowych osad.

Dodać tu muszę, że w innych państwach niemieckich i to w państwach. gdzie własność ziemska tak jest rozdrobnioną, ludność tak gęsto osiadłą, że kolonizacya wewnętrzna wcale tam nie jest potrzebną, dla zakładania osady pozwolenie władz wcale nie jest wymaganem.

Znaczenie tedy i tendencya tego surowego pruskiego prawa tembardziéj staje się niezrozumiałą, jeżeli się zważy, że to same prawodawstwo pruskie w edyktach swych o uwłaszczeniu i regulacyi włościan miało przecież rzekomo na celu ułatwienie ludności włościańskiéj nabywania ziemi na własność.

[5]) A. Miaskowski: „Das Erbrecht und die Grundeigenthumsvertheilung im Deutschen Reiche.“ Lipsk 1882.

[6]) Dr. Łebiński: „Kółka rolniczo-włościańskie“, str. 11.

[7]) Handwörterbuch der Staatswissenschaften. Dr. I. Conrad. Agrarkrisis.

[8]) A. Wagner. Allgemiene Volkswirthschaftslehre. Lipsk i Heidelberg 1879.

(Dokończenie nastąpi.)

Polityka gabinetu Periera wobec Kościoła

Na dniu 3 marca r. b. zapytał w Izbie Denys Cochin, czy rząd godzi się na zasady dyrektora kultu pana Dumay, który przed sądem administracyjnym bronił rozporządzenia mera w Saint Denis, zakazującego publicznych pogrzebów religijnych. Minister oświecenia p. Spuller odpowiedział na to, że mer ma prawo zakazywania pochodów religijnych, ale nie ma prawa zabraniać publicznego noszenia oznak religijnych. Następnie tak powiedział: „Ta sprawa mera nie wiele znaczy; ważną atoli rzeczą jest to, aby w religijnych sprawach spornych panowała tolerancya, i to nie ta lękliwa, małoduszna, wolność wykluczająca, ale tolerancya jasna, oparta na wolności ducha i szczerości. Izba może liczyć na to, że rząd przestrzega nietylko praw świeckiego społeczeństwa, ale zarazem opierać się może na „nowym duchu“, który ją ożywia, a który dąży do pojednania i uspokojenia wszystkich obywateli. My przy tem przeprowadzimy politykę niezawisłości państwa wobec Kościoła“. Radykałowie zrywali się jak szaleni, a ktoś zawołał: „Zawarto związek z prawicą!“

Wśród gwałtownych wykrzykników wywodził daléj p. Spuller, że stosunki się zmieniły, że naród nie stoi na tem samem stanowisku, na którem stał przed piętnastu laty, kiedy to rzeczpospolita musiała się bronić przed staremi stronnictwami, połączonemi pod skrzydłami Kościoła. Te czasy minęły, a rząd nie będzie zważał na małoduszne prześladowanie i przycinki, chodzi bowiem o tolerancyą.— „Kraj zrozumie, że rzeczpospolita klerykalną się stała! Wydaliście rzeczpospolitą Papieżowi!“ Takie i tym podobne głosy odzywały się ze wszystkich stron.

Prezes ministerstwa, Kaźmierz Perier, wystąpił podobnie jak minister oświaty. Od czasu upadku cesarstwa wszystkich ogarnął duch republikański, wszelki opór został złamany i usunięty. Ustawy szkólne i wojskowe stanowią dziś niezaprzeczoną dziedziczną zdobycz Rzeczypospolitéj. „Broniąc zasadniczo praw państwa, sądzimy, że lepiéj czynimy, jak gdybyśmy przeciw sobie podszczuwali obywateli z powodu kwestyi religijnych. Pozostaniemy liberałami i patryotami, pragnąc, aby pod sztandarem rzeczypospolitéj gromadziła się, ile możności, jak największa część obywateli. W r. 1887 powiedział ówczesny prezes ministrów, że wierzy w możebność większości, utworzonéj z lewicy, do któréj się także członkowie prawicy przyłączą, coby z wielkiem powitał zadowoleniem. Ministrem, który te słowa powiedział, był pan Goblet.“ Ale ten pan Goblet był teraz podczas tego przemówienia jednym z najgwałtowniejszych przeciwników, przerywających mówcy. Mimo największych wysileń radykałów głosowało za ministerstwem 302 posłów przeciwko 119 posłom i zdawało się, że ministerstwo oprze się na trwałych podstawach.

W połowie kwietnia roku b., kiedy to radzono w Rzymie nad nadaniem Arcybiskupowi Lyonu X. Coullié kapelusza kardynalskiego, odebrano nagle temuż Arcybiskupowi 15,000 franków pensyi państwowéj. Arcybiskup wydał okólnik do duchowieństwa, zalecając mu, aby etaty kas kościelnych zestawiało podług dotychczasowéj praktyki, ponieważ nowe prawo faktycznie jest niewykonalne; równocześnie udał się w téj sprawie X. Arcybiskup z przedstawieniem do ministra i oczekiwał odpowiedzi. Z tych samych powodów wszyscy Biskupi, o ile wiadomo, wydali podobne wskazówki i udali się do ministra. Nowa ustawa wymaga bardzo zawikłanej książkowości, to téż na 34,000 parafii nie było można w 30,000 znaleźć nikogo, ktoby ją prowadzić umiał. Nadto mają być dochody i rozchody kościelne legalizowane przez niektórych członków dozoru kościelnego, ma więc kasyer kościelny być obecnym, gdy w niedzielę wpływają różne składki, opłaty za śluby, pogrzeby, krzesełka i t. p. Przy każdym kościele musiałby zatem być kasyer, a przecież 3/4 parafii mają do 1000, a niekiedy nawet do 600 franków dochodu. Tak więc koszta kontroli byłyby 3 do 4 razy większe od dochodów.

Takie traktowanie Arcybiskupa. doznającego bardzo wielkiego szacunku, a żyjącego w harmonii z władzami, przykre wywołało wrażenie, tak, iż tylko mała część prasy republikańskiéj stanęła po stronie rządu. Dwa pisma zebrały w Lyonie ze składek 35,000 franków dla X. Arcybiskupa. Widząc to rząd, cofnął się i reszty Biskupów odbieraniem pensyi nie karał.

Nuncyusz papieski w Paryżu wysłał poufne pismo do Biskupów, które wskutek zdradzenia tajemnicy urzędowéj dostało się na początku maja do dzienników. Nuncyusz Ferrata powiedział w tem piśmie, że Ojciec św. życzy sobie, aby episkopat jednolite zajął stanowisko w téj kwestyi, nie stawiał jednak otwartego oporu, lecz wykazał niewykonalność tego prawa i poczynił zastrzeżenia. Ojciec święty ma tę kwestyą w ręku i broni zasady, że majątek kościelny ma przynajmniéj dwojaki charakter, z którego władzy kościelnéj wykluczać nie można. Wystąpił tu Ojciec św. nadzwyczaj pojednawczo, broniąc spraw Kościoła. To pismo wywołało wielką wrzawę, twierdzono, że narusza ono niezawisłość republiki, że „obce mocarstwo“ wtrąca się do wewnętrznych spraw Francyi, podburzając francuzkich poddanych, a nawet urzędników do oporu przeciwko władzy.

Do téj kwestyi przystąpiła druga, dotycząca Dziewicy orleańskiéj, którą od kilkudziesięciu lat pragniono mieć jako świętą, a którą w najnowszym czasie Ojciec święty ogłosił jako błogosławioną. Ten radosny wypadek we większéj części dyecezyi francuzkich obchodzono z wielką uroczystością. Na zapytanie prefekta lyońskiego, czy władze mają na życzenie Arcybiskupa wziąć udział w tych uroczystościach, odpowiedziało ministerstwo, że w obec po-

14 W KRAINIE DOLARA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 136.)

Kamil zbliża się, jest już pod rusztowaniem, który budynek ten dziwny unosi, gdy w tem słyszy grzmot nad głową swoją. Ów kiosk, to dworzec kolei *Elevated R. R.*, kolei żelaznéj metropoli.

Z każdéj strony ulicy stoją wielkie słupy żelazne w odległości piętnastu metrów jeden od drugiego, ale zbliżone złudzeniem perspektywy, tak, że zdają się tworzyć jakby mur podwójny, jak ściany mostu, pod którym przebiegają wozy i tramwaje.

Każdy z tych słupów dźwiga poprzeczną belkę, która go zamienia w olbrzymie T., którego ramiona podtrzymują belki idące od jednego słupa do drugiego; poprzeczne wreszcie tych belek tworzą ażurową podstawę, na któréj spoczywają szyny.

W ten sposób znajdują się dwie powietrzne drogi: jedna z prawéj strony ulicy, którą przebiegają pociągi w jednym kierunku, druga po lewéj stronie, na któréj jeżdżą pociągi w kierunku odwrotnym, napełniając ulicę łoskotem okropnym.

Pięćkroć sto tysięcy podróżnych krąży codziennie tą drogą nadpowietrzną i pozostawia sto dwadzieścia pięć tysięcy franków jéj właścicielom, a więc przeszło czterdzieści pięć milionów rocznie.

Dwie żelazne drogi, *Elevated Metropolitan R. R.* i *Elevated Manathan R. R.* zakreślają olbrzymie dwa koła nieregularne nad domami Nowego Yorku.

Zdjęty ciekawością, przyszły *chemist* wbiega po wązkich wschódkach żelaznych, które z ulicy prowadzą na dworzec.

— *Five cents!* powiada mu urzędnik, oddając mu przy okienku *ticket*, który inny urzędnik wrzuca do wielkiéj skrzyni oszklonéj.

Teraz może wejść do wagonu i jeśli mu się podoba, objechać cały Nowy York; już nikt nie ma mu nic do nadmienienia.

Oddalony turkot zbliża się i staje się coraz głośniejszy; droga powietrzna drży; pociąg nadbiega w pędzie. Zdaje się, że popędzi daléj, gdy wtem zatrzymuje się z łoskotem, jak gdyby coś pękło w jego maszyneryi. Lokomotywa dyszy; jéj hamulce pneumatyczne unieruchomiły wszystkie koła od razu.

Bardzo długie i bardzo wązkie wagony w liczbie pięciu do sześciu stanowią pociąg. Każdy z nich ma balustradę, która się otwiera jak owe przyrządy drewniane, na których dzieci posuwają swych żołnierzy. Cicho, bez słowa jednego, nie tracąc ani sekundy, podróżni wskakują, balustrada się zamyka. Bez gwizdania, bez wołania ani żadnego innego znaku pociąg wyrusza całą siłą pary.

— Tem gorzéj, mówi sobie Kamil, pojadę następnym.

Pięć minut upływa, nowy pociąg nadjeżdża, zatrzymuje się i odchodzi, tym razem zabierając naszego podróżnego, który teraz umiał go schwycić w przelocie.

Siedzenia trzcinowe stoją po obu stronach wagonu, wyklejonego reklamami, ozdobionego nazwiskami fabrykantów, których głoski, złożone z ruchomych pereł, drżą i mienią się przy każdem poruszeniu.

Wzdłuż murów biegnąc, pociąg wije się jak wąż olbrzymi, rzuca się jak huragan naprzód, snuje się wśród krętych ulic staréj dzielnicy i nie wykoleja się nigdy, dzięki umieszczeniu szyn w rodzaj zagłębienia między dwoma równoległemi belkami.

— *Sixth street!* Pociąg biegnie na wysokości drugiego piętra domów, ociera się o ich balkony i wzrok podróżnych mimowolnie zapuszcza się do *dining-rooms*, gdzie jadają i do *sleeping-rooms*, gdzie śpią chorzy, do gabinetów tualetowych, gdzie ludzie się myją, nie troszcząc się o niedyskretne spojrzenia.

— *Sixthieth street!* Pociąg teraz przebiega nad dachami i tarasami, pędzi, jak porwany wichrem nad wiaduktami, których śmiałość sprawia zawrót głowy, pochyla się jak *schooner* pod bałwanami, zakreśla, nie zwalniając biegu takie koła, iż zdaje się, że lokomotywa ma ochotę popędzić pociąg, dmuchając na tył ostatniego wagonu.

Dworce następują po sobie i upojony szybkością jazdy, powietrzem, słońcem i światłem, Kamil jedzie ciągle, nie pytając dokąd, ucieszony jak dziecko na drewnianym koniku.

— Do roboty! powiada on sobie wreszcie po godzinie téj podróży atmosferycznéj.

Wysiada, idzie jak zabłąkany wśród olbrzymiéj szachownicy tego hałaśliwego miasta, jak wystraszony wszystkiem, co go otacza, koleją, która huczy w regularnych przystankach nad jego głową, tramwajami, które potrącają wózki na bruku, lekkiemi powozami, które się rzucają między ciężkie wehikuły; telegrafem, który więzi miasto w swych sieciach, konduktorami światła elektrycznego, zabijającemi tych, co ich dotykają, windami, które grożą jego głowie, otchłaniami, które się otwierają u stóp jego, by go pochłonąć... Czuje się bardzo małym, bardzo niedołężnym wśród niepokojących komplikacyi tego przerażającego mechanizmu. Nowy Jork nie jest miastem; jestto machina wydoskonalona do najwyższego stopnia, ruchoma jak kulisy i deski teatralne.

Co to jest? Bez widocznego powodu pies jakiś ucieka wyjąc ze spuszczonym ogonem, podczas gdy jego pan wydaje okrzyk zdziwienia, odskakuje na ulicę, uderza głową o słup telegraficzny, chce uniknąć wozu, który nadbiega w pędzie, zatacza się o szynę, pada a wychodzący niespodzianie z remizy tramwaj druzgoce mu nogę.

Co mu się stało, że tak odskoczył na bok? Rzecz bardzo prosta w woltaicznéj ojczyźnie Edysona. Tutaj drut elektryczny zagłębia się w ziemi i rura, wydająca światło, pękła właśnie. W bezpośredniem zetknięciu z wilgotną ziemią, prąd zamienił część chodnika w płytę galwaniczną, która wysadza w powietrze tych, co na nią wstępują.

Mniéj zajęci od innych, kilku przechodniów zatrzymuje się na chwilę, aby zobaczyć rannego, który jęczy z bólu. *Policeman* bierze go pod ramiona i ciągnie go pod jeden z domów, składa tam ostrożnie i zmierza do czerwonéj skrzynki, umieszczonéj u spodu latarni. Zawsze mechanika, ale w tym razie znakomita! Otwiera skrzynkę, naciska guzik w niéj umieszczony i nieczuły na jęki nieszczęśliwego, o którego staranie nie wchodzi w jego atrybucye, spogląda w głąb ulicy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

yecznego charakteru, jaki tym uroczystościom z pe-
éj strony nadać pragniono, nie mają urzędnicy,
dziowie i osoby wojskowe brać udziału urzędowo
uniformie. W cywilnym ubiorze mogą oni poje-
ńczo występować. Zwłaszcza żołnierzom, którym
e wolno nosić ubioru cywilnego, zakazano tém
amém udziału w tych uroczystościach. W Paryżu
odnak bardzo wielu oficerów, nawet gubernator
iasta, jenerał Saussier, i sędziowie przybyli na tę
roczystość do kościoła Notre-Dame w ubiorze urzę-
owym. Skutkiem tego podnieśli radykałowie wielki
rzyk, zarzucając zdradę rzeczypospolitéj. Ministro-
wie potracili głowy i nie dali radykałom téj trafnéj
dpowiedzi, że podług prawa jest państwo bezreli-
ijnem, że więc władze jako takie i wojsko nie mają
brać udziału w żadnéj kościelnéj uroczystości; ale
ponieważ jest w państwie wolność sumienia, przeto
każdy urzędnik i żołnierz ma tak samo jak każdy
inny obywatel, prawo być na nabożeństwie nawet
w uniformie. Ale ministrowie francuzcy nigdy sobie
w stósownym czasie prawa nie przypominają, tylko
przeprowadzają swoją wolę, albo stósują się do ży-
czeń stronnictw.

(Dokończenie nastąpi.)

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 21 czerwca.

(Porażka w Izbie magnatów. — Samobójstwa.)

(—) Zaraz po wygłoszeniu 12 b. m. w sejmie węgierskim przez p. Wekerlego oświadczenia, że „korona uznaje polityczną konieczność“ ślubów cywilnych, zauważyłem, że wskutek téj interwencyi korony sytuacya obozu katolicko-konserwatywnego stała się niezmiernie trudną, i że w takich warunkach zwycięstwa dobréj sprawy niemal nie można się spodziewać. Przewidywania te niestety się ziściły. Izba magnatów dziś 128 głosami przeciwko 124 w nieobecności około 50 członków w jeneralnéj rozprawie przyjęła projekt rządowy, czyli postanowiła przejść do rozpraw nad pojedyńczemi artykułami. Wprawdzie w téj dyskusyi może projekt ulegnie pewnym zmianom, mianowicie urzędnicy zostaną zobowiązani zaleció nowożeńcom. aby przystąpili do ślubu kościelnego i t. d., atoli w głównéj rzeczy, a o to chodziło, zwyciężyła zasada ślubów cywilnych. Wskutek owego oświadczenia prezesa gabinetu, 15 magnatów, którzy 10 maja głosowali przeciwko projektowi, dziś usunęli się od głosowania i tem samem przechylili szalę zwycięstwa na stronę rządu. Wpływ korony na magnatów, zwłaszcza przy braku dawnéj i ścisłéj organizacyi stronnictwa katolicko-konserwatywnego w Izbie magnatów, jest tak wielki, że łatwo było przewidzieć podobną dezercyą jako skutek deklaracyi 12 b. m. Koronie nie można uczynić zarzutu, bo w niemożliwości utworzenia innego gabinetu, nie mogła odmówić Wekerlemu upoważnienia do owéj decydującej deklaracyi. Cała wina spoczywa, jak podnosiliśmy niejednokrotnie, w tem, że dotąd w węgierskiéj Izbie poselskiéj nie powstało stronnictwo koeserwatywne, któreby tak koronie, jak konserwatywnym magnatom dostarczało punktu oparcia.

Z Biskupów, wszyscy przybyli na posiedzenie dzisiejsze i głosowali przeciwko projektowi, wyjąwszy X. Strosmayera, który z politycznych powodów wzbrania się zasiąść w Izbie magnatów. Hrabia Antoni *Szecsen*, w. marszałek koronny, hr. Geza *Szapary*, w. ochmistrz dworu węgierskiego, hrabia Franciszek *Zichy*, *Xavernicus*, hr. *Czisaky*, szef sekcyi w ministeryum spraw zagranicznych, głosowali znowu przeciwko projektowi. Natomiast usunęli się w. mistrz ceremonii hr. *Uunyady*, kapitan gwardyi węgierskiéj jenerał Andrzéj *Palffy*, komendant korpusu lwowskiego ks. Ludwik *Windischgrätz*, hrabia Tassile *Festetiy* i kilku innych. Dnia 10 maja za projektem rządowym głosowało 118 członków. Dziś więc obóz rządowy powiększył się o 6 głosów. Trzy przypadają na trzech mianowanych świeżo dziedzicznych członków, których liczba według konstytucyi może wynosić 50 i téż obecnie tyle wynosi. Ponieważ jednak z tych, którzy 10 maja głosowali za projektem, kilku (wymienionych wczoraj) nie przybyło na posiedzenie, przeto oczywiście udało się rządowi sprowadzić kilku takich magnatów, którzy 10 maja nie brali udziału w głosowaniu. O tych szczegółach dowiemy się jutro. Ban hr. *Khuen-Hedervary* głosował znowu za projektem. Dyskusya, która wyprzedziła głosowanie, nie dostarczyła nowych argumentów. Z Biskupów żaden nie wziął w niéj udziału. Z tutejszych dzienników, mianowicie radykalna „Wiener Allgemeine Zeitung“ wita zwycięstwo liberalizmu w Węgrzech z ogromnym zapałem, aby powtórzyć po raz setny swe caeterum censeo, że w Austryi koalicya służy „reakcyi“. To pewna, że w Radzie Państwa nikt nie myśli zaproponować obowiązkowych ślubów cywilnych.

Niemal codziennie kronika miejscowa zapisuje samobójstwa dzieci, świeżo 10 letniego chłopca, który skoczył do Dunaju, i 17 letniego niedorostka, który zrzucił się z 4 piętra. Pomiędzy obwieszczeniami policyi, znajdujemy i to, że 18 letni J. P. wydalił się z domu rodzicielskiego, kurenda dodaje: „ponieważ czytywał z zapałem romanse, jest obawa, że skoczył do Dunaju.“ Na pierwszy rzut oka możnaby podawać w wątpliwość logiczność takiego rozumowania. Ale policya może się niestety odwołać na zbyt liczne przykłady, które stwierdzają stuczność tego rozumowania. Wszakże dopiero przed kilku tygodniami 13 letnia dziewczynka, wskutek lektury romansów, wskoczyła do Dunaju, pociągając za sobą 8 letniego brata! Jakie to są romanse, które na dzieci wywierają ten skutek fatalny, nie będę ponownie wykładał, dość przypomnieć, że to literatura kolportazu zatruwa młode umysły i rodzi znamię samobójstw albo niemal równie fatalnych awantur lub występków. Zeszłego roku poruszono tę kwestyą dobitnie ze względu na pewne wypożyczalnie i antykwarnie w Krakowie. Jakąby to dopiero tutaj wykryto stajnią Augiasza, gdyby się zabrano na seryo do przejrzenia literatury kolpartuzu! Swoją drogą także austryacki senator Berenger znalazłby w Wiedniu aż nadto sposobność stawiania wniosków celem uśmierzenia rozwiozłości publicznéj (la licence des rues), która także niewątpliwie stanowi jednę z głównych przyczyn mnożących się samobójstw.

Niemcy.

* ***Berlin***, 22 czerwca. Z widocznem zadowoleniem pisała „Kreuz Ztg“ w tych dniach o coraz bardziéj wzrastającem niezadowoleniu wyborców centrum nadreńskiego, zwłaszcza w sferach rolniczych. Na dowód tego przytoczyła ona artykuł małego organu centrum, wychodzącego w Kevelaer oraz „Stimmen vom Rhein“. Na wywody konserwatywnego organu berlińskiego odpowiada w szerokich sferach rolniczych rozprzestrzeniene pismo centrum, wydawane w Geldern, które powiada na wstępie odnośnego artykułu: „Spokój i rozwaga, która zwykle stanowi główny rys charakteru rolników z nad niższego Renu, musiałaby, jeżeli pojedyncze orzeczenia prasy fachowéj z ostatnich czasów stanowią miarę opinii, zniknąć u wielkiéj części tego stanu. Nie jest atoli tak źle, jak się wydaje; wedle naszych badań, wielki ogół rolniczy, a wśród niego bardzo znakomite, dzielne siły, zachowuje się, dzięki Bogu, jeszcze z tym chłodnym w obec wymiany zdań spokojem, który jest potrzebny do rzeczowego traktowania spraw spornych i rozsądnego rozważania różnorodnych interesów. Grożące rzekomo zdala widmo tworzenia się pobocznych gałęzi Związku rolników albo odłączenia się od centrum, jest pomysłem, który mógł przyjść do głowy kilku jednostkom w chwili wzburzenia, którego atoli nie przyjmuje przeważna większość, i któremu przeciwstawiłaby w danym razie stanowczy i trwały opór. Te koła liczą się z istniejącemi stosunkami i pouczającą historyą, jaką przedstawia polityczna przeszłość ostatnich dziesiątek lat. Wedle tego niezaprzeczenie spoczywa ratunek rolnictwa przeważnie w istnieniu silnego centrum; jeżeli ono osłabnie lub je się całkiem usunie, tak, iż nie będzie zdolnem uwydatnić swéj siły rozstrzygającéj w myśl sprawiedliwości wyrównującéj, natenczas rolnictwo stanie się, jak to z przerażającą jasnością wykazała era liberalna, w ogóle stroną oszukaną, albo też Wschód jak najspokojniéj będzie uwydatniał swoje odrębne interesa w guście taryfy stopniowéj“ itd.

— W sprawie przyjętego przez parlament wniosku o przywrócenie Jezuitów nie poważmie Rada związkowa, jak donosi „Hamb. Corr.“, w bieżącéj swéj sesyi jeszcze żadnéj uchwały. W obec tego doniesienia pisze berlińska „Germania“, że należałoby się przecież przypuszczać, iż decyzya Rady związkowéj w sprawie przyjętego przez parlament, jako drugi uprawniony czynnik, projektu musi także interesować te sfery, które są przeciwnikami projektu. Przedewszystkiem jednakże chodzi katolikom o to, aby zapadła jak najprędzéj decyzya, jakie stanowisko zajmuje Rada związkowa w obec przywrócenia Jezuitów. Nie chodzi tu o inicyatywę rządów związkowych, nie o przedłożenie projektu ze strony Rady związkowéj, lecz o przyjęcie projektu, uchwalonego przez parlament, o proste „tak“, lub „nie“ Rady związkowéj. Nie chodzi tu o kwestyą, któraby z przyczyn rzeczowych wymagała długich obrad i namysłu i ztąd potrzebowała odroczenia. Katolikom atoli chodzi tutaj o to, czy ustawa wyjątkowa, przeciw Kościołowi katolickiemu skierowana, ma jeszcze pozostać nadal, czy Rada związkowa w sprzeczności z większością parlamentu, chce utrzymać tę ustawę wyjątkową i sama za to ponosić odpowiedzialność, skoro parlament uchwalił zniesienie tejże. Dla katolików jest zniesienie ustawy przeciw Jezuitom, jako ustawy wyjątkowéj, nie tyko przepisem równego prawa dla wszystkich, ale nadto rzeczą honoru i dla tego właśnie samo odraczanie decyzyi jest dla katolików ubliżającem. Nie należy łudzić się co do usposobienia, jakie panuje wśród ludności katolickiéj! Mnożą się skargi na to, że katolicy do płacenia podatków są zobowiązani na równi z wszystkimi, nie doznają jednakże równego traktowania i „Germania“ daje tylko wyraz tym skargom, stawiając pytanie: „Gdzie jest przyjęty przez parlament projekt, dotyczący zniesienia ustawy przeciw Jezuitom?“

— Cały szereg zajmujących listów, pisanych do ks. Bismarcka, mają być licytowane w tych dniach w Londynie na aukcyi autografów. Jakim sposobem owe listy, których jest dziewięć, dostały się do Londynu, niewiadomo. Autorem ich jest amerykański historyk i dyplomata, John Lothory Motley, który już w Getyndze był kolegą Bismarcka i korespondował z nim w latach od 1862 do 1872 roku. Być może, iż rodzina Motleya po śmierci tegoż w 1877 r. otrzymała te listy na powrót.

— „Reichsanzeiger“ ogłosił w czterech dodatkach ustawę o rozprzestrzenieniu zabezpieczenia w razie nieszczęśliwego przypadku wraz z motywami. Projekt obejmuje 140 paragrafów i traktuje o zabezpieczeniu rzemiosła i handlu, rybołóstwa i żeglugi nadbrzeżnéj. Nie podobna nam streszczać owych 100 paragrafów, dla tego chwilowo poprzestajemy na zaznaczeniu publikacyi projektu.

— Książe Adalbert, trzeci z rzędu syn cesarza, wstępuje do marynarki, wskutek czego para cesarska udała się z następcą tronu i ks. Adalbertem do Kilonii. Ks. Adalbert kończy 10 rok życia.

— Mistrz ceremonii na dworze, v. Kotze, został aresztowany z powodu obelżywych listów anonymowych, które pisywał do wysoko postawionych osób. Około 400 listów jego znajduje się w ręku władz.

— W tych dniach, jak donosiliśmy, przyjmował cesarz Wilhelm 200 żołnierzy i oficerów, przeznaczonych do kolonii niemieckich w południowo-zachodniéj części Afryki. Zalecał on żołnierzom, aby pamiętali, że krajowcy, jakkolwiek kolor ich jest inny, także są ludźmi, których szanować należy. Oficerów napominał, aby gdy żołnierze wybrani z żywiołów krajowych, nie zdołają uczynić zadość wymaganiom, do których oficerowie są przyzwyczajeni w Europie, nie zanadto surowo z nimi postępowali. Iście humanitarne te napomnienia znalazły uzupełnienie nazajutrz po odprawieniu oddziału kolonialnego. Z powodu jubileuszu, który w tym dniu obchodził batalion strzelców gwardyi, cesarz miał do nich przemowę, a w niéj pomiędzy niemi powiedział: „Nie przystoi nam wynosić się po nad innych i ciągle tylko w superlatywach chwałę swoją głosić.“ Jakże to odbija od słów Bismarcka, który mawiał: „My, Niemcy, boimy się tylko Boga, a zresztą nikogo.“

— Według wydanego świeżo rocznika statystycznego dla Rzeszy niemieckiéj, pod protektoratem Niemiec znajdują się następujące zamorskie kraje: Togo (zach. Afryka, graniczy z Dahomeyem) 6000, Kamerun 495,000, południowo-zachodnia Afryka 835,1000, niemiecka Afryka wschodnia 995,000, kraj cesarza Wilhelma (w Nowéj Gwinei) 181,500, archipelag Bismarcka 52,200, północno-wschodnia część wysp Salomońskich 22,200, na wyspach Marszałkowskich 400 kwadr. kilometrów, czyli obejmujące razem 2,641,400 kw. kilometrów. Ponieważ cała Rzesza niemiecka obejmuje 540,483 kil. kw., więc kraje nad któremi Rzesza rozciąga protektorat, są o 5 razy większe. Ogólna liczba Europejczyków, znajdujących się w tych krajach, wynosi 2240, pomiędzy nimi jest 1797 Niemców. W Togo osiedliło się 72 Europejczyków, w Kamerunie 204, w Afryce poł.-zachodniéj 969, w Afryce wschodniéj 750, w Nowéj Gwinei 178, na wyspach Marszałkowskich 67.

Telegramy.

Rzym, 22 czerwca. Izba deputowanych obradując w dalszym ciągu nad sprawami finansowemi, przyjęła paragraf 8, dotyczący podwyższenia ceny soli. Cavalloti i Imbriani oświadczyli, że ministrowie powinni byli koronie doradzić, aby poniosła pewne ofiary na rzecz kraju z listy cywilnéj. Przewodniczący Izby zawezwał mówców tych do porządku.

Rzym, 22 czerwca. (Proces banku rzymskiego). Urzędnik policyjny Mestriner, który był podczas rewizyi w banku rzymskim, oświadczył podczas dzisiejszych dochodzeń sądowych, że wiele dokumentów, znalezionych w biurze u Tanlonga i w Banku, zostało usuniętych.

Londyn, 22 czerwca. Biuro Reutera donosi, że na wyspie Samoa wydarzają się ciągłe utarczki pomiędzy powstańcami a królem Malietoa, pomimo interwencyi okrętów angielskich i niemieckich. Do walnéj potyczki jeszcze nie przyszło.

Londyn, 22 czerwca. Ze zeznań świadków w procesie anarchisty Bralla wynika, że anarchista ten miał pomieszkanie w Tattenham-Court-Road i że tamże przyjmował wielu cudzoziemców i ukrywał anarchistę Francis'a. Sąsiedzi słyszeli kilka razy w nocy, jak w pomieszkaniu Bralla coś silnie eksplodowało.

Leodyum, 22 czerwca. Wydarzyło się tu kilka wypadków choroby, podobnéj do cholery, ale bez epidemicznego charakteru. Chorzy jedli owoc lub pili nieczystą wodę.

Tanger, 22 czerwca. Z Fezu donoszą, że Muley Omar uznał swego brata Abdel-Aziza jako sułtana i utrzymuje porządek we Fezie. Tamtejszych Europejczyków strzeże wojsko. Szczepy Aittousi usiłowałowały zrabować miasto Sefru, zostały jednak odparte; z Fezu wyruszył zasiłek. W kraju grasuje rozbójnictwo; w handlu jest zastój.

Londyn, 22 czerwca. W Finsburg zniszczył pożar 18 składów towarów. Podobno 2000 robotników straciło skutkiem tego pracę.

Londyn, 22 czerwca. „Times“ donosi z Tientsinu, że wylądowanie wojska japońskiego na Korei wywołało pewne oziębienie stosunków pomiędzy Chinami a Japenią. Telegraficzna komunikacya z Koreą została zerwana.

Aleksandrya, 22 czerwca. Kedyw odpłynął dzisiaj do Carogrodu, gdzie przybędzie w poniedziałek. Na czas nieobecności kedywa zastał Nubar basza rejentem zamianowany.

Kopenhaga, 22 czerwca. Najwyższy sąd skazał na śmierć Wilhelma Möllera. Möller, jako „dozorczyni“ pewnego przytułku, mordował chłopców, z któremi dopuszczał się czynności niemoralnych. Dopiero w śledztwie wykazało się, że Möller jest mężczyzną.

Nowy Jork, 22 czerwca. „N. Y. H.“ donosi z Panamy, że stósunki pomiędzy Nicaraguą a Costaricą są naprężone. Obydwa państwa ściągają wojska nad granicę.

Budapeszt, 22 czerwca. W Izbie magnatów oświadczył prymas Vaszary, iż potępia wszelką reformę ustawy o ślubach. Mówca żąda, aby do tytułu ustawy przyjęto słowa „śluby cywilne“.

Minister sprawiedliwości zaznacza, iż projekt nie narusza autonomii Kościoła. Wyraz „śluby cywilne“ może dać powód do nieporozumień. Mówca prosi księcia-prymasa, aby odstąpił od swego wniosku. Wniosek Vaszarego został odrzucony.

Przy § 25 wnosi Vaszary, aby w ustawie pomieszczono zarządzenie, iż śluby zakonne także przy zmianie religii stanowią przeszkodę małżeńską. Minister sprawiedliwości zwalcza ten wniosek, gdyż odnośny paragraf zawiera i bez tego daleko idące ustępstwa. Wniosek odrzucono, a paragraf 25 przyjęto bez zmiany głosami grecko-katolickiego duchowieństwa.

Budapeszt, 22 czerwca. Izba magnatów przyjęła projekt ustawy o ślubach cywilnych w drugiem i trzeciem czytaniu, uchwalając zarazem w myśl wniosku hr. Aleksandra Andrassego osobny paragraf orzekający, iż ustawa ta pozostawia obowiązki religijne nienaruszonymi. Wniesek Andrassego, przeciw któremu rząd nie podniósł żadnego zarzutu, został przyjęty 114 przeciw 79 głosom.

Z lwowskiéj wystawy krajowéj.

VI.

Dział przemysłu.

(*Przemysł rękodzielniczy metalowy*).

Przystępując do dalszego opisu poszczególnych działów wystawy, winien jestem wyjaśnić stanowisko, z którego przedmiot ten traktuję. Mianowicie z całym naciskiem zwrócić muszę uwagę czytelników łaskawych na tę okoliczność, że wcale nie mam pretensyi do tego, ażeby sprawozdania moje były przez kogokolwiek poczytywane za wyrok znawcy tych wszystkich przedmiotów, o których mi wspomnieć wypada. Bynajmniéj! To co piszę, jest tylko pobieżnie skreślonym wyrazem wrażeń przeciętnego zwiedzacza wystawy, którego gorąco obchodzi każdy pomysł, każde usiłowanie, każdy objaw talentu i przedsiębiorczości w jakimkolwiek zawodzie w zakresie produkcyi narodowéj, pracy swojskiéj. Opisuję, co widzę, o ile potrafię bezstronnie i przedmiotowo — a jeżeli tu i owdzie wymknie mi się sąd subjektywny o opisywanych przedmiotach, polega to zdanie albo na informacyach poważnych fachowców, albo też na dochodzeniach i badaniach, innemi drogami dokonywanych.

Wspomniałem w poprzednim artykule, że ze wszystkich rękodzieł stolarstwo i ślusarstwo wykazuje najpiękniejszy rozkwit u nas od czasu wystawy z r. 1877, tak pod względem techniki, jak niemniéj także i w kierunku artystycznym. O ile miałem sposobność przekonać się, każdy, kto zwiedził pawilon przemysłowy na tegorocznéj wystawie, podziela to zdanie.

O stolarstwie już mówiłem, przechodzę więc do ślusarstwa.

W tym dziale uderza przedewszystkiem wielka ilość wystawców i rozmaitość nagromadzonych przedmiotów. Króluje tu ogromny, prześlicznego rysunku pająk, misternie wykonany w pracowni p. Wojciecha Kosiby we Lwowie. Jest to jedyny, ale prawdziwie wspaniały okaz téj firmy, cieszącéj się bardzo pochlebną reputacyą w kołach interesowanych. Pracownie pp. Jana Daschka, Jana Stankiewicza, Leona Węglowskiego i Szymona Weicha we Lwowie, Józefa Goreckiego i Karola Uznańskiego z Krakowa, Jana Zajączkowskiego z Krasiczyna, Leona Ogórkiewicza et J. Zagórnego z Warszawy, Ludwika Szklarskiego z Podgórza, Klemensa N. Schäffera z Turki koło Chyrowa, Antoniego Barowicza z Rzeszowa i in. zwracają na siebie powszechną uwagę i odbierają powszechne wyrazy uznania. Szczególniéj bramę wchodową do grobu zasłużonych na Skałce w Krakowie, wykonaną w pracowni p. Józefa Goreckiego w Krakowie, potrzeba uważać za jeden z najudatniejszych utworów swojskiego przemysłu artystycznego, za prawdziwą ozdobę tego działu wystawy. W ogóle dział ślusarstwa budowlanego: bawy. W ogóle dział ślusarstwa budowlanego: baryery, kraty okucia do drzwi i okien, ozdoby i t. p. są zastąpione na wystawie tegoroczněj imponująco. Firma Jana Daschka ze Lwowa dostarczyła w tym dziale okazów celujących.

Pełno jest także gustownych wyrobów drobniejszych ślusarskich, jak n. p. ozdobnych okuć, kasetek, lichtarzy, latarni misternego rysunku i t. p. Pod tym względem zwraca na siebie uwagę ekspozycya p. Jana Zajączkowskiego z Krasiczyna, którego piękne wyroby znane są od lat kilkunastu z rozlicznych wystaw tudzież z bazarów wyrobów krajowych gal. Towarzystwa handlowego we Lwowie i miejskiego bazaru wyrobów krajowych w Przemyślu.

Nowością na tegorocznéj wystawie krajowéj, znamionującą postęp przemysłu żelaznego w naszym kraju, są kasy ogniotrwałe krajowego wyrobu. Wystąpili z niemi pp. Szklarski z Podgórza i Uznański z Krakowa. Obok wielkiéj ilości nagromadzonych na wystawie kas ogniotrwałych wyrobu wiedeńskiego i z Czech, kasy polskiéj fabrykacyi przedstawiają się wcale pięknie — nie tracąc nic na bliskiem sąsiedztwie towaru obcego. Wystawcom należy się dobrze zasłużone uznanie kraju za podjętą z ich strony śmiało inicyatywę w tym kierunku pracy wytwórczéj.

Również i fabrykacya wag nie ma u nas za sobą dawniejszych tradycyi. Pp. Jan Stankiewicz i Szymon Weich we Lwowie rozwijają ten dział fabrykacyi z powodzeniem.

Od ślusarstwa łatwe jest przejście do innych pokrewnych działów przemysłu metalowego.

Honorowe miejsce po wielkiéj firmie warszawskiéj Frageta, należy się młodemu, ale dzielnie rozwijającemu się przedsiębiorstwu wyrobów platerowanych pod firmą „Jakubowski & Jarra“ w Krakowie. Fabryka ta, założona w r. 1891 jest dziś własnością p. Marcina Jarry. Zatrudnia 35 ludzi. Dopiero raz miała sposobność wystąpić publicznie na wystawie budowlanéj we Lwowie w r. 1892, i otrzymała państwowy medal zasługi. I istotnie — naczynie stołowe, lichtarze, kosze, cukiernice i inne wyroby téj fabryki, tak do koniecznego użytku przeznaczone jak i ozdobne, odznaczają się fasonem pięknym i robotą doskonałą — a co godzi się zanotować, także i ceną przystępną. Może ona śmiało pod tym względem konkurować ze znajdującemi się u nas w handlu wyrobami platerowanemi srebrem fabryk obcokrajowych. Pan Jarra utrzymuje także i we Lwowie składy swoich wyrobów.

Nadspodziewanie licznie wystąpiły na tegorocznéj wystawie krajowe pracownie giserskie i bronzownicze — a wiele z nich z wyrobami bardzo gustownemi. Kraków dzierży w tym dziale, jak mi się zdaję palmę pierwszeństwa. Zanotowałem mianowicie wystawy pp. Jana Gregorczyka, Sulikowskiego i sp., Piotra Seipa i Franciszka Kopaczyńskiego z Krakowa. Z lwowskich pracowni dzielnie stają obok nich do walki o pierwszeństwo pp. Jan Wypasek i Wilhelm Netroufal. Nadto wymienić tu należy odlewnie z bronzu, cyny, mosiądzu, fabryki wyrobów z chińskiego srebra i t. p. metali pp. Aleksandra Piecha w Sanoku, Józefa Felczyńskiego w Kałuszu, Henryka Szapiry we Lwowie i innych. Są to monstracye, kielichy, świeczniki, lampy wieczyste, pająki, napisy, guziki, medaliony i przeróżne drobiazgowe wyroby galanteryjne.

Artystycznym zakrojem odznaczają się wyroby z zakresu rytownictwa, pieczętarstwa i medalierstwa p. Aleksandra Schindlera ze Lwowa. Pierwszy krajowy zakład koncesyonowany dla wyrobu medalionów pod dziwną trochę nazwą „Emanuel od św. Józefa“ w Krakowie stara się o wyparcie obcéj konkurencyi w tym dziale przemysłu, na który corocznie wydaje ludność naszego kraju wcale pokaźne sumy.

Pięknie wystąpiło także blacharstwo. Tu na pierwszem miejscu wymienić należy poważną firmę lwowską p. Stanisława Ciuchcińskiego, który pierwszy z powodzeniem zaczął u nas uprawiać roboty kolejowe w swoim fachu. Pan Ciuchciński otrzymał już medal w roku 1877. Bardzo bogato urządził także swoją wystawę pan Henryk Bogdanowicz ze Lwowa, lecz zapełnił ją przeważnie towarem komisowym obcych fabryk. Z krakowskich firm zwracają uwagę przedmioty, wystawione przez pp. Juliana Stankiewicza i Stanisława Michalskiego.

W końcu wymieniam jeszcze pana Feliksa Schächtera ze Lwowa, którego specyalnością są wanny i aparaty tuszowe.

Zasługuje także na uwagę szczególną fabryka lin drucianych p. Jana Batorowicza w Drohobyczu, która pomimo przygnębiającéj konkurencyi obcego fabrykatu rozwija się statecznie, dzięki prawdziwie żelaznéj wytrwałości swojego kierownika.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota 23 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe kościelne.** Archidyecezya Gnieźnieńska.

Dnia 5 marca oddano wakujące beneficyum w Chojnie w tymczasową komendę X. Leśnikowi, plebanowi w Gołańczy.

Dnia 10 marca powierzono administracyą parafii w Ostrowitem Prym. X. Hechmanowi, wikaryuszowi ze Zbąszynia.

Dnia 29 marca instytuowano X. Wolińskiego, dziekana i proboszcza z Poznania na beneficyum w Strzelnie.

Dnia 3 kwietnia powierzono w zarząd wakujące beneficyum w Palędziu kośc. X. Ludwiczakowi, komendarzowi z Niestronna.

Dnia 5 kwietnia udzielono komendę na beneficyum w Grabiu X. dziekanowi Glabiszowi z Murzynna.

Dnia 7 maja udzielono X. dziekanowi Sobeskiemu w Słupach komendę na beneficyum w Chomentowie.

Dnia 10 maja udzielono kanoniczną instytucyą: X. Kurochowi na benficyum w Jaktorowie i X. Rolskiemu na beneficyum w Górze.

Dnia 21 maja udzielono X. dziekanowi Sambergerowi z Nakła komendę na beneficyum w Gleśnie.

Zmarli: Dnia 1 kwietnia r. b. X. Augustyn Bulmajer, pleban w Palędziu kośc. i dnia 17 maja r. b. X. Jan Nep. Bankiet, pleban w Gleśnie. R. i. p.

Archidyecezya Poznańska.

Wysokim dekretem Jego Arcybiskupiéj Mości został **mianowany Przew.** X. dziekan Gimzicki w Wielichowie radzcą duchownym ad honores.

---

* ***Kalendarzyk Nieustającéj Adoracyi Najśw. Sakramentu.*** Archidyecezya Poznańska. *Dekanat Grodziski.* Dnia 24 czerwca w Dakowach Mokrych, 25 w Gninie, 26 w Gościeszynie, 27 w Granowie, 28 w Grodzisku, 29 w Kamieńcu. 30 w Kembłowie.

Dnia 1 lipca w Konojadzie.

Dyecezya Gnieźnieńska *Dekanat Ołobocki.* Dnia 24 czerwca w Ociążu, 25 w Ołoboku, 26 w Rossoszycy, 27 w Skalmierzycach, 28 w Skrzebowie, 29 w Sobótce, 30 w Szczurach.

* ***Prenumerata*** na „Pamiętnik II Wieca katolickiego w Poznaniu.“

X. prałat Jaskulski z Biezdrowa 2 egz.
X. prob. Wiśniewski z W. Strzelcza 1 egz.
X. dziekan Sobeski z Słupów 1 egz.
X. prob. Ryński z Szubina 1 egz.
X. prob. Dalkowski z Lussowa 1 egz.
Pan dyrektor dr. Kusztelan 1 egz.

* ***Na utrzymanie*** grobów ś. p. radzcy i dyr. Brettnera i ś. p. dyr. Engera w myśl odezwy p. prof. Wituskiego nadesłał X. prob. Dalkowski z Lussowa 5 marek, XX. prob. Szartowicz i Rybicki z Włoszakowic 6 m.

* **Najnowszy** numer „Kościelnego Dziennika Urzędowego“ dla naszych dyecezyi podaje rozporządzenie ministeryalne dotyczące wniosków o polepszenie dotacyi plebańskich i dodaje następującą uwagę:

„Polecając powyższy reskrypt ministeryalny do wiadomości Szanownych Xięży plebanów, rozporządzamy:

1) Aby wnioski o polepszenie dotacyi odtąd do odnośnych konsystorzy były przesłane i to podług załączonego formularza równocześnie z objęciem pierwszego probostwa lub z przeniesieniem na inne, a później z postępującym wiekiem służby 6 miesięcy przed tym kwartałem od którego polepszenie ma nastąpić.“

Przypominamy, że wspomniane wyżéj formularze są do nabycia w Drukarni Kuryera Pozn.

* **Wyszedł** nr. 11 „Kośc. Dziennika Urzęd.“ dla naszych archidyecezyi i zawiera:

Dotyczy wakacyi konsystorskich. Ferye tegoroczne Konsystorzy Jeneralnych rozpoczną się dnia 16 lipca i trwać będą do 26 sierpnia. Przez cały czas trwania feryi tylko takie sprawy załatwiane będą, które nie cierpią zwłoki i we wnioskach oznaczone są jako spieszne sprawy feryjne.

Dotyczy rekolekcyi kapłańskich. W ciągu roku obecnego odbędą się rekolekcye dla kapłanów równocześnie w seminaryach duchownych w Poznaniu i Gnieźnie od 10 do 14 i od 17 do 21 września. Ostatnia serya w Gnieźnie od 17 do 21 września będzie w języku niemieckim. Wzywamy wszystkich kapłanów do udziału w nich, którzy w przeszłym roku udziału nie brali, przypominając prawo dyecezyalne, obowięzujące do odprawiania rekolekcyi co dwa lata.

* **Zwyczajne** zebranie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek dnia 25 b. m. o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26. Porządek dzienny: 1) Dr. B. Erzepki: „Nieznany dyalog polski z końca XVI wieku.“ 2) Referaty i komunikaty naukowe.

Dr. W. Rabski,
sekretarz wydz. histor.-liter

* **Zwyczajne zebranie Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników** Polskich w Poznaniu pod wezwaniem św. Józefa odbędzie się w poniedziałek 25 b m. punktualnie o godz. 8½ wieczorem na sali p. Kempfa przy ul. Wrocławskiéj nr. 18. Na porządku obrad wykład. Szanownych członków prosimy o liczny udział. Goście, wprowadzeni przez członków, mile widziani.

Z powodu regulowania biblioteki upraszamy szanownych członków o oddanie książek. Zarząd.

* **Z powodu** ważnych powodów zwykłe zebranie Tow. Wstrzem. „Jutrzenka“ odbędzie się nie 24, lecz w święto św. Piotra i Pawła 29 czerwca.

Zarząd.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 21 czerwca rano 1,36 m. Dnia 21 czerwca w południe 1,38 m. Dnia 22 czerwca rano 1,54 m.

* **Na zakład Elżbiety** złożyli w dalszym ciągu: X. dziekan Wiesner z Święciechowy marek 10.

* **Nabożeństwo** za duszę ś. p. Wł. Kulwicza odbędzie się we wtorek o godzinie 7 rano w kościele św. Marcina. Mszą św. odprawi ks. dr. Sypniewski.

* **Zwracamy uwagę** naszych czytelników na ogłoszenia p. W. Kruka, który przejął po ś. p. Leonie Skrzetuskim istniejącą od lat 50 przy ul. Wodnéj nr. 12 pracownią wyrobów ze złota i srebra, znaną ze swéj rzetelności.

* **P. Stefan Grossmann** otworzył przy ulicy Podgórnéj nr. 26 zakład koszykarski, który polecamy względom naszych czetelników.

* **Z okazyi** uroczystości św. Antoniego urządza Towarzystwo św. Antoniego dla parafian kościoła pofrańciszkańskiego zabawę ludową w niedzielę d. 8 lipca b. r. w ogrodzie Lamberta. Bilet wejścia dla dorosłych kosztuje 25 fen., dla dzieci 10 fen. Oprócz koncertu, oświetlenia ogrodu, widowisk scenicznych i deklamacyi urządzone zostaną dla dorosłych i dzieci zabawy z nagrodami. Początek o godzinie 4 po południu. W razie niepogody zabawa odbędzie się na sali.

* **O opłakanych** stósunkach szkólnych w Poznaniu donoszą do „Dziennika Poznańskiego“: „Do III szkoły miejskiéj chodzi 10-letnia dziewczynka Władysława Gitlein, któréj rodzice byli Polakami i która sama jest Polką. Mimo to przyłączono ją do niemieckiego oddziału religii. Nie mogąc tam oczywiście robić żadnych postępów w nauce, odbierała chłostę od nauczycieli i uciekała z lekcyi. Nie dawno została znowu sponiewieraną za niedostateczne postępy w niemieckiéj nauce religii i uciekała z klasy. Matka jéj za radą duchownego napisała skargę do magistratu. Lecz oto co zyskała. Zastępca rektora wezwał biedną dziewczynkę do siebie i oświadczył jéj, że jeśli nie będzie się pilnie uczyła religii po niemiecku i je eli z lekcyi będzie uciekała do domu, *to dostanie tak kijem, że cały tydzień poleży w łóżku.* Jak na koniec XIX wieku wyborna pedagogika!

* **Ciekawy proces** toczy się obecnie pomiędzy właścicielem domu Sametzky'm a zarządem przytuliska „Herberge zur Heimath“ z jednéj strony, i administracyą budowlaną miasta Poznania z drugiéj strony przed I senatem wyższego sądu administracyjnego w Berlinie. Chodzi o wydane przez administracyą budowlaną rozporządzenie, które zabrania rzeczonym właścicielom spuszczać wodę z ich posiadłości przed bramą berlińską w stronę dworca towarowego, gdzie tworzyła szkodliwe dla zdrowia kałuże, a nakazuje im natomiast założyć zbiornik na miejscu i co tydzień go czyścić pod zagrożeniem 50 marek kary za każde przestąpienie tego przepisu. Przeciw temu rozporządzeniu odwołali się interesowani właściciele do sądu, wywodząc, że rzecz ta nie należy wcale do kompetencyi administracyi budowlanéj, lecz wydziału sanitarnego, a prócz tego, że miasto powinno się postarać o to, aby woda z ich nieruchomości mogła mieć przepisany policyjnie ściek w stronę ulicy. Po długich rozprawach i naradach senat nie wydał jeszcze na terminie odbytem d. 19 b. m. ostatecznego wyroku, lecz oświadczył, że prześle go procesującym się stronom na piśmie. Zaznaczyć przytem wypada, że wyższy sąd administracyjny tylko w bardzo trudnych sprawach ucieka się do pisemnego ferowania wyroku.

* **Pogrzeb** ś. p. Władysława Ginwiłł Kulwicza odbędzie się z domu żałoby z Żabikowa w poniedziałek o godz. 4 po poł., a przybędzie do Wildeckiéj bramy o 6-éj. zkąd orszak żałobny podąży na stary cmentarz świętomarciński. Zwłoki ś. p. Kulwicza zostaną złożone obok wiernego towarzysza broni ś. p. pułkownika Calliera.

* **Każdego piątku** wychodzi spis posad, które otrzymać mogą wysłużeni żołnierze, posiadający patent do objęcia służby cywilnéj *(Civilversorgungsschein).* Spis ten można codziennie przejrzeć od godziny 9 do 1 w głównym urzędzie meldunkowym w forcie Roedera.

* **Zjazd parcyalny** Śpiewaków Polskich, połączony z uroczystością poświęcenia sztandaru Towarzystwa Śpiewu „Halka“, odbędzie się w Jeżycach przy Poznaniu w dniu 1 lipca 1894 r. podług następującego programu:

Od godziny 7—9 przyjęcie gości i delegatów na dworcu kolejowym.

O godzinie 9¼ wymarsz do kaplicy Sióstr Elżbietanek w miejscu na nabożeństwo, po którem następuje uroczyste poświęcenie sztandaru. — Po skończonem nabożeństwie powrót do lokalu i dowolny obiad.

O godzinie 1½ pochód ogólny z lokalu Towarzystwa na Miasteczko (Ogród strzelecki).

O godzinie 4 rozpoczęcie koncertu.

Część I. *Orkiestra.*

Część II. *Popisy śpiewackie*: Chór ogólny z udziałem wszystkich śpiewaków „Pamiętne dawne Lechity“ (z orkiestrą), Dobrzyński. — Śmigiel: „Matysek“, ***. — Jarocin: „Pieśń żeglarska“, Surzyński. — Gniezno: „Do wiosny“, Kortowicz. — Kościan: „Do pieśni“, B. Dembiński — Poznań: Polonez „Kurpińskiego“ (z orkiestrą), B. Dembiński. — Jeżyce: „Mazur“, Lewandowski.

Część III. *Orkiestra*: Marsz z op. „Indra“, Flotow. — Potpourri (Bettelstudent), Millöcker. — *Popisy śpiewackie:* Chór ogólny: „Echo“ (z orkiestrą), Fierek. — Śmigiel: „Pożeganie lasu“, Mendelsohn. — Jarocin: „Krakowiak“, Guniewicz. — Gniezno: „Nie wszyscy źli ludzie“, J. Nachbar. — Kościan: „Hulanka“, B. Dembiński. — Poznań: „Z Mazowiecka“ (z orkiestrą), B. Dembiński. — Jeżyce: „Chór strzelców“ (z orkiestrą), B. Dembiński. — Chór ogólny: Polonez z I aktu opery „Halka“, Moniuszko. — *Orkiestra*: Wiązanka pieśni polski, Troszel. — Zbudzenie lwa, Kącki. — Mazur, Lewandowski.

Spiewy chórewe będą pod osobistą dyrekcyą dyrektora technicznego związku „Kół śpiewackich“ w Poznańskiem p. Dembińskiego wykonane.

Gra fantowa. Gry Towarzyskie. Tańce.

Powrót z Miasteczka do lokalu Towarzystwa pana Gollana. — Wieczorem zabawa z tańcami na sali pana Gollana.

Bilet wstępu na koncert 50 fen. od osobę.

Na powyższą zabawę zaprasza wszystkich życzliwych Towarzystwu jak najuprzejmiéj.

Zarząd Towarzystwa Spiewu „Halka“ w Jeżycach.
Wł. Jakubowski, prezes. *S. Jeżewski.* sekretarz.

* **Górczyn.** Roczne walne zebranie Towarzystwa „Kościuszko“ odbędzie się w niedzielę dnia 24 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu p. Hoffmanna, na którem będzie wybór nowego zarządu i sprawozdanie komisyi. Szanownych członków uprasza się o liczne przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

* **Teatr polski w Śremie.** Dziś w sobotę komedya Jordana: „Myszy bez kota.“

W niedzielę obraz historyczny: „Wernyhora.“

W poniedziałek obraz historyczny: „Górą Radziwiłł.“

We wtorek na ostatnie przedstawienie obraz historyczny: „Ogniem i mieczem.“

* **Teatr polski w Środzie.** W środę komedya Jordana: „Myszy bez kota.“

W czwartek obraz historyczny: „Kiliński.“

* **Inowrocław.** Onegdaj umarł tu nagłą śmiercią budowniczy Śmiechowski, pisząc list przy biurku. Wypadek ten wywołał powszechnie głęboki żal w szerokich kołach jego znajomych.

* **W Pile** zmarł niedawno nagle kalfaktor lazaretu miejskiego, nazwiskiem Piotr Grabia, pozostawiając książeczkę oszczędności na 522,90 marek. Zmarły urodził się d. 29 czerwca 1842 r. w Stęszewie i miał pozostawić dwie córki, liczące lat 23 i 21, które poszukuje policya jako spadkobierczynie.

* **Listy zastawne** poznańskiego towarzystwa kredytowego ziemskiego przedstawiają podług ostatniego sprawozdania rocznego wartość 277,030,560 marek, i to 93,813,160 m. po 4 procent. a 183.217,400 m. po 3½ procent. Nowych listów zastawnych wypuszczono po 4 procent za 1 886,000 m., po 3½ procent za 7,022,400 marek. W porównaniu z rokiem poprzednim wzrosło obdłużenie własności ziemskiéj o 820.400 m. Przez zakupna komisyi kolonizacyjnéj umorzonych zostało 7,297,900 marek. Zalegało 182,307 m. rat. — Ziemska kasa pożyczkowa miała obrotu 226,838,977 m. (w roku poprzednim 228,637,940 m.) Czysty zysk wynosił 144,916 m. i to kapitał główny przyniósł 7¼ procent, a ogólny 6,77 procent (przedtem 6¾, względnie 6,02 procent). Fundusz rezerwowy wzrósł do 212,998 m., kapitał główny wynosi 2 miliony marek.

* **Prowincyonalne** Towarzystwo zabezpieczenia od ognia miało w roku ubiegłym 2,665,690 marek dochodu, a 2,747,037 marek rozchodu; niedobór wynosi więc 71,347 marek. Odszkodowań ogniowych wypłacono ogółem 2,387,076 marek. Fundusz rezerwowy składa się z 3.201,079 marek. Zabezpieczonych było 405,604 zabudowań na sumę 840,716 925 marek, od których płacono 2,867,541 marek premii. Pożarów było 1060, które dotknęły 1347 posiadłości a 2277 budynków. — Prowincyonalna kasa na przypadek zarazy bydła miała w dziale koni 61,001 marek dochodu, a 40,874 marek rozchodu; fundusz rezerwowy urósł do 227,709 marek. W dziale bydła wynosił dochód 70,641 marek, a rozchód tylko 2624 marki, gdyż nie płacono odszkodowania za zabicie bydła chorego na księgosusz. Fundusz rezerwowy powiększony został do 701,420 marek.

* **Toruń** Wisła wezbrała tam o dwa i pół metra i wzbiera szybko daléj. Przeszłéj nocy spodziewano się najwyższego stanu wody. Ponieważ zachodzi obawa, że woda porozrywa tratwy, przeto jeden parowiec stoi w pogotowiu do niesienia pomocy.

* **Z Krakowa** piszą: Posłowie do Rady państwa i grono innych wybitnych ludzi, którzy urządzili wspólną wycieczkę z Wiednia do Lwowa na wystawę, przybyli w Srodę wieczorem do Krakowa. Na dworcu oczekiwali ich wieczorem posłowie polscy: hr. Antoni Wodzicki, dr. F. Paszkowski, Czecz, dr. Starszewski, dr. Weigel, reprezentanci miasta i wiele innych osób. Przybyłych powitał wiceprezydent miasta dr. Pieniążek, poczem goście odjechali do zamówionych dla nich pomieszkań do Grand-hotelu, Saskiego i Drezdeńskiego. W wycieczce biorą udział następujące osoby: opat Baumgarten, radzca dworu Beer, baron Chlumecky, hr. Coronini, hr Eugeniusz Czernin, baron Dipauli, baron Dobrzensky, członek Izby panów Dumba, dr. Fanderlik, hr. Fries, dr. Fuchs, hr. Jan Harrach, radca dworu Halban, hr. Hohenwart, baron Hormuzaky, wiceprezydent Izby dr. Kathrein, Kleist, hr. Kuenburg, dr. Metall, bar. Morsey, Mauthner, Pabstmann, dr. Mattusz, hr. Palffy, hr. Radimsky, Władysław Rieger, baron Rolsberg, dr. Russ, Adolf Siegmund, dr. Sedlak, hr. Stürghk, dr. Szuklje, hr. Sylva Tarroucca. X. prałat Treuinfels, prof. dr. Tonner, hr. Wolkenstein Fr. Krżiżik, hr. Serenyi, hr. Zedtwitz, hr. Zdenko Thun, JE. hr. Vetter, radzca dworu Exner, baron Ludwigsdorf Z polskich posłów biorą udział w wycieczce: JE. Filip Zaleski, Dawid Abrahamowicz, Eugeniusz Abrahamowicz, Czaykowski, Czecz, Jędrzejowicz, Gniewosz Wł., Klucki, Paszkowski Fr., hr. Stadnicki Jan, hr. Zamoyski Stefan, prof. dr. Straszewski, hr. Hompesch i p. St. Homolacs.

Cały dzień dzisiejszy poświęcony był zwiedzaniu naszego miasta. Goście byli w muzeum XX Czartoryskich, w *Collegium Novum*, zwiedzili Bibliotekę Jagiellońską, kościół N. Maryi Panny. Po śniadaniu udali się powozami do Wieliczki celem zwiedzenia tamtejszych kopalni. Po powrocie z Wieliczki wzięli gremialny udział w przeprowadzeniu zwłok X. Kardynała z kaplicy pałacu biskupiego do katedry na Wawelu. Potem spożyli obiad w sali Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń; obiad z powodu żałobnéj chwili, odbył się bez muzyki i toastów, a uczestnicy zamiast fraków przywdzieli tużurki. Po obiedzie udali się do teatru, a jutro rano odjeżdżają do Lwowa.

* **Fałszywa pogłoska.** „Słowo Warszawskie“ pisze: Od paru tygodni obiega wiadomość o olbrzymim spadku, odziedziczonym jakoby przez p. Józefa Kościelskiego po stryju Sewerze baszy. Te samą pogłoskę powtarzają obecnie dzienniki petersburskie, w których spadek mniemany urósł do pokaźnéj sumy 14 milionów zł. Otóż nam, z zupełnie dobrego źródła wiadomo, że o spadku takim mowy nawet być nie może, choćby z tego powodu, że stryj p. Kościelskiego, Sefer basza, po przebytéj niedawno chorobie, cieszy się dobrem zdrowiem i w uroczym swoim zamku Bertholstein (pod Gleichenbergiem, w Styryi) oczekuje właśnie przyjazdu pp. Kościelskich z dziećmi, którzy zwykli spędzać u niego letnie miesiące.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 24 czerwca Narodzenie św. Jana Chrzciciela.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 40. Zachód o godzinie 8 minut 24.

Pojutrze w poniedziałek dnia 25 czerwca św. Prospera B.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 40. Zachód o godzinie 8 minut 24.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 22 czerwca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Dr. Cieślewicz z Strzelna, pani Urbanowska z córką z Turostowa, Urbanowicz z Grodziska, Witosławski z Warszawy, Robakowski z Berlina, Nowakowski z Król. Polskiego, Mansfeldt z Dortmundu, Steynke z Królewca, Michałowski z Krotoszyna.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. X. Krygier z Jedlca, Jacobsohn z Wrocławia, Kühnelt z Wolsztyna, Windrich z Krotoszyna, Schmidt z Wrocławia, Altag z Magdeburga, Raczyński z żoną z Stajkowa.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Dr. Chełmicki z Żydowa, Maciejewski z Królestwa Polskiego, Kossowski i Lubliner z Berlina, Pick z żoną Leszna, pani Wielunen z Bytomia.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 22 czerwca — (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Zwrot ku lepszemu w handlu zbożowym utrzymał się i nadal, wypłynął bowiem z niekorzystnego w ostatnich czasach powietrza, które bez zmiany trwa daléj. Na miarodawczych rynkach zbożowych przeważa mniemanie, że widoki żniwa we wszystkich prawie krajach, gdzie zboże jeszcze na pniu stoi w niemałym stopniu się pogorszyły. Przed miesiącem jeszcze myślano powszechnie, że żniwa będą mogły się odbyć o cztery tygodnie rychléj, lecz niekorzystne po wietrze rozwój zboża tak wstrzymało, że najwcześniéj chyba będzie można sprzątać w czasie normalnym, a konsumcya będzie musiała jeszcze cały miesiąc dłużéj czerpać ze starych zapasów. Już teraz nawet bardzo widoczną jest obawa, że sprzęt późniéj się odbędzie, niż się spodziewano, popyt bowiem na towar efektywny bardzo się ożywił. W pierwszych rękach niezbyt wiele zboża znajdować się może, inaczéj nie sprowadzałyby zboża okolice, które jeszcze niedawno je wywoziły. Podaż cerealiów w ubiegłym tygodniu była słaba. Większe partye zboża znajdują się wprawdzie jeszcze w rękach handlarzy, którzy jednakże ze sprzedażą bardzo się ociągają, licząc na dalszy wzrost cen. Z Prus Zachodnich i z Królestwa nadchodziły małe tylko transporty. Tendencya zwyżkowa na targach głównych i na targu naszym na ceny dodatnio wpłynęła. — Pszenicą i żyto przez cały tydzień w cenach się trzymały stale, a ku końcowi tygodnia skutkiem słabszego dowozu płacono za nie 1—2 marek nad ceny zeszłotygodniowe. — Jęczmień i owies trzymały się w cenach także stale, lecz bez zmiany.

(K) Poznań, 23 czerwca. **(Sprawozdanie giełdowe).** Stan powietrza: pięknie.

Okowita: stale.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 50 00 m., 70-ta 30,20 m., czerwiec 50-ta 50,00, 70-ta 30,20, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 50,00 mrk., 70-ta 30,20 m., kwiecień 50-ta —.— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz 22 czerwca 1894.

Pszenica 132—138 m., gatunek pośledni —.— m., najlepsza ponad notowanie.

Żyto 112—117 mrk., gatunek pośledni —— mrk.

Jęczmień według jakości 108—115 mrk., dla browarów 116—125.

Groch na paszę 120—130 m., wrzący 150—155 m.

Owies 135—140 m.

Okowita 31,00 m.

Wrocław 22 czerwca 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	14	40	14	20	13	70	13	40	12	60	12	10
Pszenica żółta	14	30	14	10	13	60	13	30	12	60	12	10
Żyto	12	40	12	20	11	90	11	60	11	20	11	10
Jęczmień	14	00	13	50	12	50	11	00	10	00	8	50
Owies	13	80	13	20	12	20	11	70	11	50	11	20
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 22 czerwca. — Cukier ziarnisty excl. wora. 92% 13,05, cukier ziarn. excl. 88% 12,50. cuk. ziar. excl. 75% Rendem. —.—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 9,75. Usposobienie: słabe. fl. Rafinada chlebowa 25 50, f. Rafinada chlebowa II 25,25, mielona rafin. z beczką 25,75, miel. Melis I z beczką 24,12½. Spok. — Cukier surowy l. Produkt transito fr. statek Hamburg za czerwiec 12,30— płc., 12,35— żąd., lipiec 12,32½ pł., 12,35— żąd., sierpień 12,32½ pł., 12,35— żąd., październik-grudzień 11 27½ płac., 11,35— zgd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 207,000 ctr.

Hamburg, 22 czerwca. — Okowita potw., czerwiec-lipiec 18¾ żąd., lipiec-sierpień 19— żąd., sierpień-wrzesień 19⅝ żąd., wrzesień-październik 20⅛ żąd. — Kawa good averag. Santos za czerwiec 77¾, za wrzesień 75½, za grudzień 69¾, za marzec 67½. Usposobienie: wlok. Obrót 2500 miechów.

Stan powietrza.

Dnia 22 czerwca 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barom.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	760	Z.Płd.Z.	3	zachm.	13
Aberdeen	761	Płd.	2	pół zachm.	14
Chrystiansund	764	W.Płn.W.	1	mgła	14
Kopenhaga	761	Płn.Z.	3	zachm.	14
Sztokholm	759	Płn.Płn.W.	4	pogodnie	17
Haparanda	761	Płn.W.	4	bez chmur	21
Petersburg	753	Płn Płn.W.	1	zachm.	7
Moskwa	754	Płn.	1	deszcz	8
Cork. Queust.	763	Płd.Płd.Z.	3	deszcz	14
Cherbourg	768	Z.	1	pochmurno	16
Helder	763	Płd.Płd Z	1	pogodnie	17
Sylt	765	Płn.Z.	4	pogodnie	14
Hamburg	766	Płn.Z.	5	zachm.	13
Swinoujście	761	Z.	5	zachm.	14
Nowyport	758	Płn.Z	4	pół zachm.	17
Kłajpeda[1])	755	spokojnie.		pół zachm.	16
Paryż	768	Płd.	1	bez chmur	18
Monaster	767	Płn Z.	1	pogodnie	12
Karlsruhe[2])	769	W.	3	bez chmur	17
Wiesbaden[3])	768	PłnZ.	1	bez chmur	14
Monachium	768	Płd.Z.	5	bez chmur	14
Kamienica	767	Z.Płn.Z.	3	zachm.	10
Berlin[4]).	765	Z.Płn.Z.	5	pochmurno	14
Wiedeń	764	Z.Płn.Z.	3	deszcz.	12
Wrocław	763	Płn Z	3	deszcz	13
Ile d'Aix	766	Płn Z	3	rosa	15
Nica	764	Płd.Z	1	bez chmur	18
Tryest	762	spokojnie.		bez chmur	23

[1]) Nocą deszcz. [2]) Rosa. [3]) Nocą rosa.. [4]) Wczoraj deszcz.

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni
(1017) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Telegram giełdowy.

Berlin, 23 czerwca 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	22	23
Pszenica wzmoc.		
na czerwiec	143 75	142 —
na wrzesień	146 —	144 25
Żyto stalej.		
na czerwiec	128 —	126 25
na wrzesień	129 75	127 25
Oléj rzep spok.		
na czerwiec	45 70	45 60
na październik	45 70	45 60
Okowita słabiej.		
eksportowa	32 40	32 20
na czerwiec	35 40	35 20
na lipiec	35 60	35 40
na sierpień	36 20	35 90
na wrzesień	36 80	36 50
na październik	37 —	36 80
spożywcza	— —	— —
Owies		
na czerwiec	133 50	133 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli		
okowity kw. ekp.	0,000	0,000
„ spoż.	0,000	0,000

	21	22
Niem. 3%poż.pań.	90 30	90 30
Consol. 4%	105 30	105 40
Consol. 3½%	102 10	102 20
Pozn. 4% l. zast.	102 80	102 90
Pozn. 3½% l. zas.	99 10	99 —
Pozn. listy rent.	104 —	104 —
Poznań. oblig.	98 25	98 30
Nowa Pozn. poż.	97 80	97 80
Austr. banknoty	163 05	163 10
Austr. renta srbr.	93 80	93 90
Ros. banknoty	219 25	219 25
Ros. listy zastaw.	104 40	104 40
Pols. 4½% l. zas.	67 80	67 90
Węg. 4% renta zł.	98 10	98 10
Węg. 4% „ kor.	91 30	91 30
Austr. kred. akcye	211 40	210 90
Lombardy	43 90	43 70
Disconto com.	88 10	188 10
Usposobienie: spok.		

Szczecin, 23 czerwca 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	22	23
Pszenica słabo.		
na czerwiec-lipiec	141 —	141 —
na wrzes.-paźdz.	144 50	143 —
Żyto słabo.		
na czerwiec-lipiec	127 50	125 —
na wrzes.-paźdz.	127 50	126 —
Oléj rzep. spok.		
na czerwiec	45 —	44 50
na wrzes.-paźdz.	45 —	44 50

	22	23
Okowita słabo.		
w miejscu eksport.	31 10	31 —
na czerwiec	30 30	30 —
na sierp.-wrzes.	31 10	30 80
Petroleum		
w miejscu	9 20	9 20

Dodatek